



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

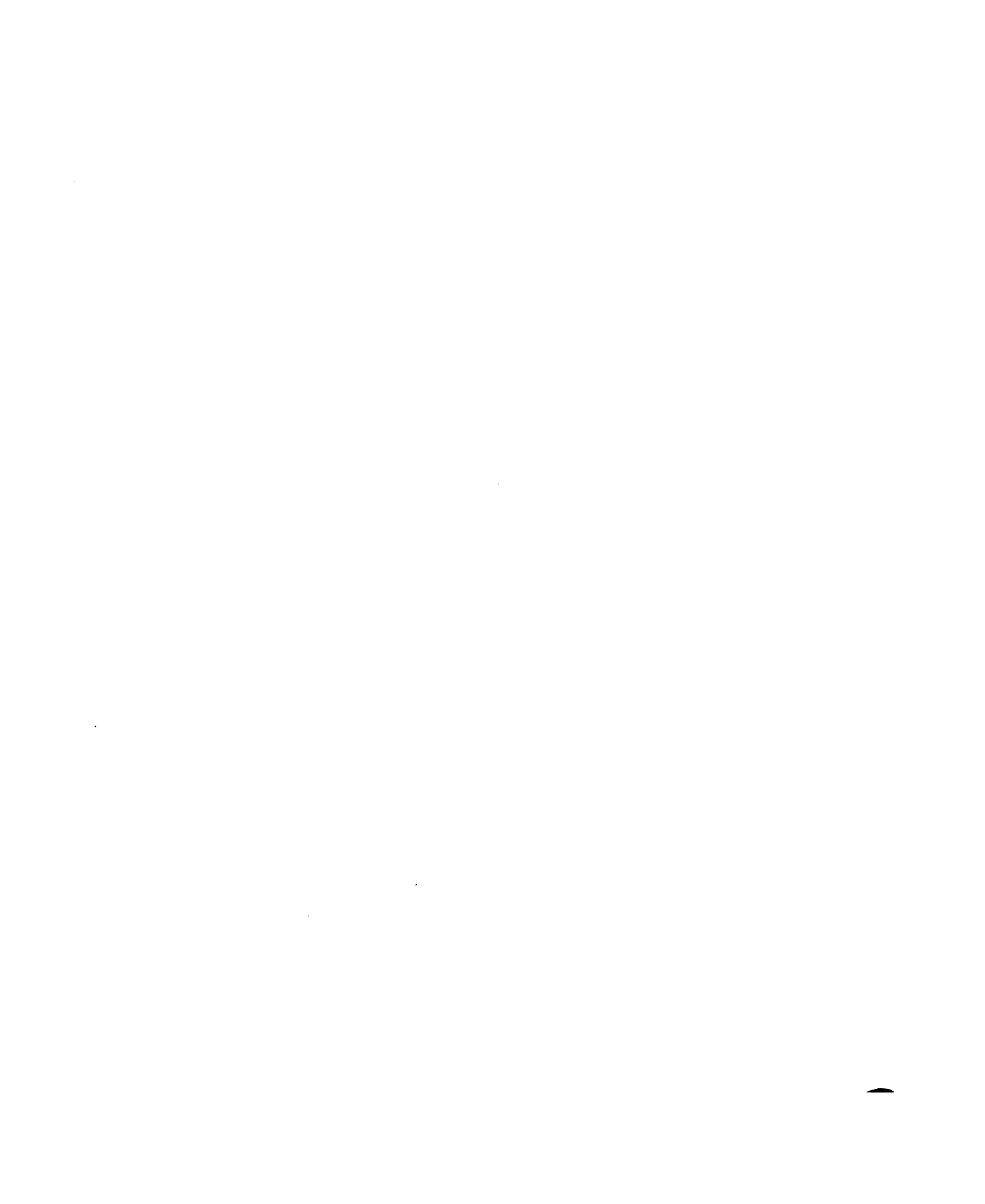
**B** 1,353,620

PROPERTY OF  
*University of  
Michigan  
Libraries*  
MSB  
ARTES SCIENTIA VERITAS













*Rej, Mikołaj, z Nagłowic, 1505-1569.*

PRZESŁO

ZE

ZWIERZYŃCA

MIKOŁAJA REJA.



POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1884.

891.858  
R 382 prz  
1884



**P**omiędzy naukowemi pracami ś. p. Hr. Tytusa Działyńskiego pozostał przedruk drugiego rozdziału Zwierzyńca Mikołaja Reja, którego mu nagły zgon ostatecznie wykończyć i w obieg puścić nie dozwolił. Przedrukowanie rozdziału tego, zawierającego charakterystykę „stanów y domów niektórych zacnego narodu Polskiego“ było objawem zamiłowania w badaniach heraldycznych, któremi się ś. p. Hr. Tytus w ostatnich latach swego życia obok innych poważnych prac historycznych zajmował. Czy wydanie to miało na celu jedynie rozpowszechnienie takiej rzadkości bibliograficznej, jaką są obydwie wydania Zwierzyńca, czy też miało być tylko jednym z ogniw większego szeregu zabytków heraldycznych, tego dzisiaj w braku własnych wydawcy zapisków stanow-

czo oznaczyć nie można. Pozostał tylko ślad, iż czcigodny wydawca zamierzał dać temu przedrukowi napis: „Przęsło ze Zwierzyńca Mikołaja Reja“ i dla tego, szanując wolę jego, tytuł powyższy wydaniu niniejszemu pozostawiamy.

PRZĘSŁO ZE ZWIERZYŃCA wychodzi na widok publiczny w tym kształcie i w tym stanie obrobienia, w jakim je ś. p. Hr. Jan Działyński po Ojcu swym odebrał i dzisiejszemu właścicielowi biblioteki Kórnickiej, Hr. Władysławowi Zamoyskiemu, w puściźnie pozostawił.

Wszystko, co robił lub pisał ś. p. Hr. Tytus, nosi na sobie tak wybitne piętno właściwej mu genialnej oryginalności, iż wszelkie czy to naśladowanie, czy dopełnianie prac jego, na nieprzełamane natrafić musiałoby przeszkody.

Wychodzi przeto Przęsło bez dodatków i uzupełnień, któremi je pierwotnie ś. p. Hr. Jan Działyński ozdobić zamierzał, — jako nadobna, choć może niewykończona pamiątka zacnych wydawcy zabiegów około odsłonięcia przeszłości naszej w rozmaitych jej kierunkach.

Z powyższej wymienionej cechy prac ś. p. Hr. Tytusa wynikało jednakże, że ilekroć zabierał się do odtworzenia jakiego zabytku, nie dawał go wiernie w pierwotnej jego formie, lecz zawsze ozdobiony własnymi pomysłami. Zrąb gmachu pozostawał ten sam, lecz ozdoby architektoniczne były nieraz własnym pomysłem artysty, zajętego odtworzeniem oryginału.

Stąd też wynikło, że Przęsło nie jest niewolniczym przedrukiem Zwierzyńca, nie jest wiernym odbiciem, ja-

kiego wymaga ścisłość bibliograficzna, lecz zawiera dodatki a nieraz i drobne zmiany, będące zresztą koniecznym niemal skutkiem niejednostajności obydwóch wydań Zwierzyńca. Wydanie pierwsze z r. 1562, jako ogłoszone za życia autora, zasługiwało właściwie na pierwszeństwo, ale że drugie wydanie z r. 1574 jest nieco obfitsze a nawet w kilku miejscach poprawniejsze, przeto wydawca trzymał się przeważnie tego drugiego wydania.

Ponieważ oba wydania Zwierzyńca należą iście do białych kruków bibliograficznych, przeto uważamy za rzecz stósowną wskazać, w czym wydawca odstąpił od pierwotnych wzorów i gdzie uważał za odpowiednią niektóre porobić zmiany.

Rozdział wtóry, zawierający „stany y domy niektore zacnego narodu Polskiego“ zaczyna się w obydwóch wydaniach Zwierzyńca od karty czyli listu 48. Rycin, które się znajdują na stronie II—IV przedruku, nie masz w Zwierzyńcu Reja: wyjęte są one ze współczesnych druków. Strona V Prześła odpowiada odwrotnej stronie listu 48 oryginału, w którym jednakże braknie ryciny Zygmunta Augusta, wziętej ze współczesnego medalu, również jak rycin na str. VI—VIII przedruku i ryciny z herbem litewskim między str. XCVI a XCVII. Dodatkiem wydawcy są także herby Księstwa Pruskiego i rodzin polskich osiadłych w Prusiech Królewskich na str. CII i CIII, — niemniej dodał wydawca herby przy tych osobach i rodzinach, przy których w wydaniach oryginalnych były opuszczone.

Strona IX Prześla odpowiada listowi 49 oryginałów a następnie trzyma się już przedruk dość wiernie porządku wydania drugiego z r. 1574. Nadmienić przecież należy, iż umieszczone pod tekstem objaśnienia herbów nie znajdują się w oryginale, lecz są dodatkami wydawcy.

Dla lubowników zabytków bibliograficznych nadmieniamy wreszcie, że rozdział wtóry Zwierzyńca kończy się w pierwszym wydaniu na liście 93, w drugim na 95, po czym w obydwóch wydaniach następuje zaraz list 100. Cóż się stało z brakującymi kartami? czy zostały barbarzyńską ręką wydarte? Bynajmniej! Idąca bez przerwy sygnatura arkuszy dowodzi, iż nie braknie tam nic druku. Sądzimy, iż w obydwóch wydaniach była w tem miejscu odpowiednia ilość kart czystych, które introligator, nieświadomy ich celu, wyrzucił, a do których odnosi się końcowy ustęp Rozdziału wtórego (str. CIV):

**Ku themu czo czedł.**  
Jesliżeby sie w Herbyech gdzye co pochybiło,  
Albo miasto twoiego, iny położyło,  
Nie miety zá zle, proszę cie, gdyż z niewiádomości  
To sie stało, á wierz mi, że nie z niedbáłości.  
Bo iako mię sprawiono, tak sie postáwiło,  
Wszákże mniámam nikogo tym sie nie zelżyło.  
A jesliby też tu nie było twoiego,  
**Masz mieysce: námáluyże, á popráwisz swego.**

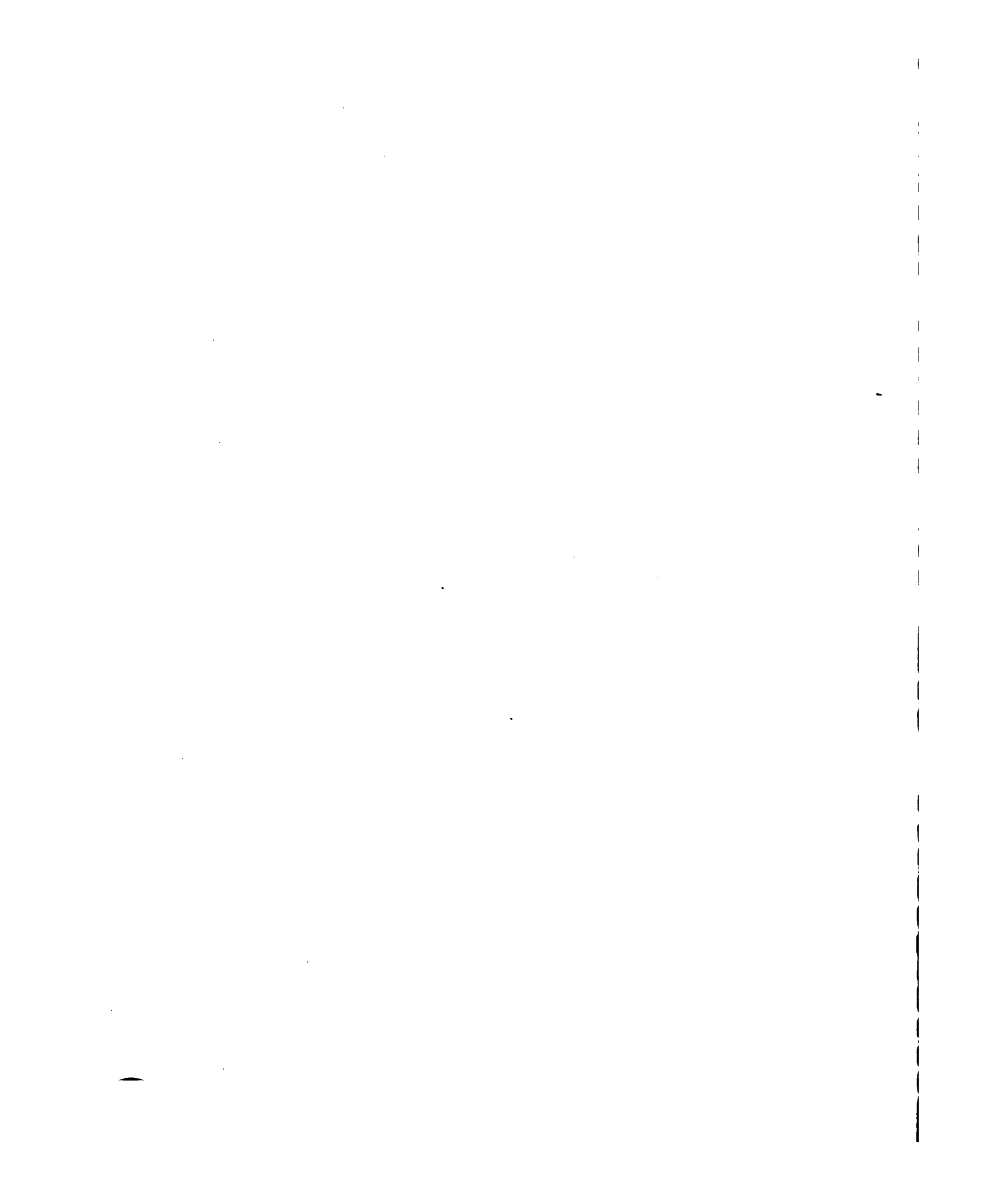
KÓRNIK, 14 listopada 1884.

Dr. Zygmunt Celichowski.

# Zwierzinca

Rozdział Wtóry

---





Na obraz Mikolajia Keia z Hagłowic M. W.



Ulires był niecudny, lecz wymowa iego,  
Sprawiła że y dziś ma, wieczną sławę s tego.  
Także ten nasz Ulires, z narodu Polskiego,  
Sprawił sobie, co poznasz, y s pisania iego.  
A ktemu przyrodzeniu, iściebny był iyczny,  
Abny sie był gdzie daley, nie wszystko tu twiczny.  
Snybny drugi Homerus, albo Polski Plato,  
Acz nam iednak polakom, przedsię stoi za to.



Conf. Świętych słow a spraw Pańskich etc. M. Reia. R. 1556.

AD EFFIGIEM NOBILISSIMI VIRI D.  
NICOLAI REII POETARUM POLONICORUM PRINCIPIS.

*Andreas Tricesii Epigramma.*



Effigies tua talis erat diuine Poeta,  
REIE, senectutis venerandae in limine primo,  
Lustra tuae egisses cum fausto sydere vitae  
Jam duodena, vicens animis, et corpore firmo.  
CHRISTE tuo Vati placidam largire senectam,  
Viuat ut ille diu Patriae, seroque soluta  
Carne petat sedes sacra illius umbra beatas.

ANNVS NATALIS EIVSDEM  
NVMERORVM LITERIS COMPREHENSVS.

DICat Io Vates VitaLes eXIt In aVras  
DIVIno eXCeLLens ReIVs IngenIo.  
Sydereus semper Reio nunc gloria coelo  
Conspicietur eritque sua donec apex.

CANON.

Construe sic alios quo det constructio versus  
Verborum sensus sic tibi planus erit.

SYMBOLVM EIVSDEM.

Adesto adiutor o DEVS.

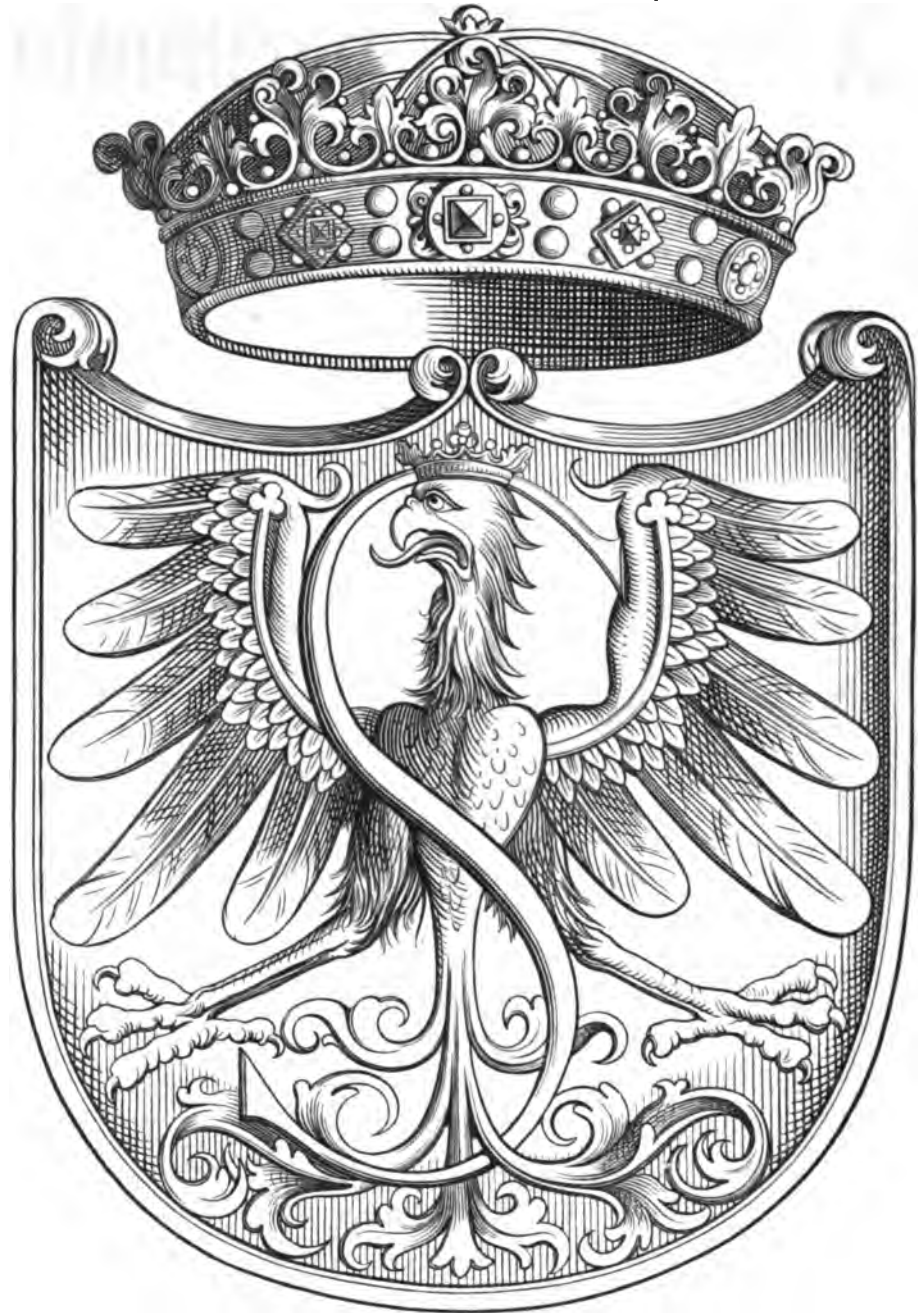
R espice adiuto      R pia vota noste R  
E t tibi fisum      E xcipias benign E  
I n tua dextra est I nopis potent I  
Vita Sal VSque.

**A tu sje iuż poczynaia  
stany y domy niektore zacnego  
narodu Polskiego.**

**A napierwey on zacny Bygmunt,  
slawny Krol Polski.**

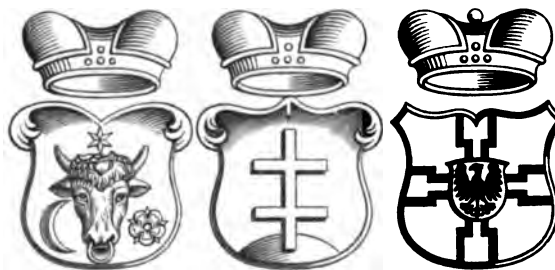


**Jupiter był zacny Krol, za wieku złotego,  
Y dziś na wieczną pamięć, sławna gwiazda jego,  
Smieniem jest przyzwana, gdyż swym przyrodzeniem,  
Łaskawie się obchodzi, z ludzkim pokoleniem.  
Własnie też nasz Jupiter, Bygmunt Polski prawy,  
Może być zwan, kto wspomni, jego święte sprawy.  
Je się mało ściągają, na własne pożytki,  
Dawajdy się więcej starać, o poddane wszystkie.**





Hold ziem Pruskich. MDXXVI.







### Sigismundus Augustus.

Powiedz iakoś powinien, co znasz o tej postawy,  
 Musisz rzec bez pochlebstwa, iż zacny król prawy.  
 So zacność, rozum, cnota, właśnie iey przystoi,  
 A choć Pan dobrotliwy, widać się każdy boi.  
 Gdyby Scypionowa, tu przypadła pilność,  
 Alexandrowa praca, Hektorowa ściewność,  
 A przytym dobra rada, ktemu rozumowi,  
 A ktoby z nim porównał, niechaj każdy powie.







KRÓLOWA BONA. R. MDXXI.





### Bona Krolowa Polska.

Bona była przymwiskiem, skutkiem iako komu,  
 Wielkij była zacności, y z wielkiego domu.  
 Rozum miała, je y dziś, ta niewieścia głowka,  
 Stawna w Polsce, y długo, pamiętne iey słowka.  
 Włoszka była z narodu, gdzie sie rozum rodzi,  
 Nasłachetniejszy klenot, lecz co nazbyt, szkodzi.  
 Tam sie ta zacna pani, z młodości twoczyła,  
 Gadajże ktorego s tych więcej zachwyciła.

### Katarzyna Krolowa dzisiejsza.

Cesarza Syca miała, a Striwa drugnego,  
 Sza za wielkiego Krola, stoi za trzaciego.  
 Lecz nazacniejszy przodek, cnota s poczciwością,  
 Ktorey ta pani strzeje, za wielką pilnością.  
 A snadź tak y z dyjeciństwa s tym sie urodziła,  
 Y nie wiem co ją święcą, cymby lepsza była.  
 Y bierzwnując ktoby iey, ine imię chciał dać,  
 Mógłby Innocencją, s Katarzyną przywać.



### Isabella Krolowa Węgierska.

Isabella z narodu zacnego Polskiego,  
 Dytewka onego Krola, Dymunta sławnego  
 Potym była została, Węgierską Krolową,  
 A wiele swiatem trzęsta, w młodości swą głową.  
 Krole, zarni Książęta, a snadź y pogani,  
 Mieli z nią pracy dosyć, dziwna była pani.  
 Ale iako dawno brzmią, stare przypowieści,  
 Przedsię na cienkiej nici, ten rozum niewieści.

### Krolewny Polskie Anna z Katarzyną.

Imylibys tu Parysku, komu iabtuszyko dat,  
 So na rownych osobach, trudno to rozcznać.  
 Ktore stanem, urodą, y w každy postawie,  
 Sęda sobie podobne, y na wszelkiej sprawie.  
 Jakoż ty dwie Dianie, bez pochlebstwa wszęgo,  
 Umiecia pięknie użyć, stanu krolewskiego.  
 Acz układność s powagą, nie rada sie zgodzi,  
 Przedsię to tym cnym pannam, nadobnie przychodzi.



**Jan z Carnowa Kasztellan Krakowski.**

Kto widat Herkulesa, gdzie malowanego,  
 W postawie y w dzielnościach w dziwnych sprawach jego.  
 Mogłby tego zacnego Jana Carnowskiego  
 Kniemu własnie przyrownat y ku sprawam jego.  
 On sie z Smoki z Hydrami, z srogimi Lwy gonit,  
 Ten Włochy, Tatary, Turki, Moskwę gromit.  
 Stato się za Hydri za Lwy, y za Smoki,  
 Je y dzis iego sława, lata pod obtoki.

**Kmita Sobieński, Woiewoda Krakowski.**

Kmita to był kto gi znał, dziwny w swych postawach,  
 A iako Dubr poroijnym, potrzasał w swych sprawach.  
 Ale kto z nim chciał zgodą, wnet był Bajtą z niego,  
 A bodaj taka cnota, ruszyła każdego.  
 Upornemu upornie przystoi sie stawit,  
 Ale to wilczy wyczał, pokornego dławit.  
 Aby y dzis tych Kmitow co nawięcej było  
 Dacieby sie cnotliwym z nimi nie sprzykrzyło.



### Stanisław Cęczyński Woiewoda Krakowski.

Gniew z rozumem często tu, zapasy chodzili,  
 Wszakoj y bez przyiaciot, czasem sie zgodzili.  
 So gdzyc wejmie rozum moc, a pocznie mędrować,  
 Temu inż kazdy aspekt, musi ustępować.  
 Sowiec tym kto iedno chce, złomi przyrodzenie  
 A gdy ieszycie przypadnie, do tego twiczenie.  
 So pewnie nazacnieyszyn, musi sie obłądzić  
 Ktory sie da aspektum, bez rozumu rzadzić.

### Spytek z Melsztina Woiewoda Krakowski.

Philozofci ktorzy sie, rozumem parali  
 Wolność nad wszystkie skarby, s cnotą obierali.  
 Lecz gdy sie to zabawi, nietrefnym natogiem  
 Jako na płoncy roli, tak leży odtogiem.  
 Ten cny pan Spytek Jordan, z domu Melsztynskiego  
 Ledwe był posledniyszyn, s tych mędrcom kazdego.  
 Dawidy to cne nasienie, siewał na rędzinie,  
 Co w Rzeczypospolitey, y dziś stawnie stynie.



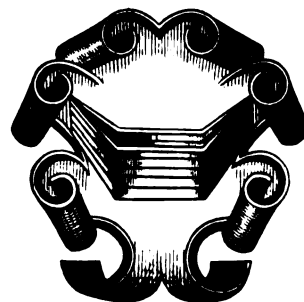


### **Marcin Bborowski, Woiewoda Poznański.**

Nye przeciw sie ij słowa, iako piorum trzaskał,  
 Ale rozum snadź ieszycze, w powiciu go zastał.  
 So gdziekolwiek chcesz dotknąć, do postępków iego,  
 Nie wiem, ieslibyś znalazł, zwał co nietrefnego.  
 Serce, rozum stateczność, człowieka wielkiego,  
 Co z nim prawie tak rosto, od młodości iego.  
 So zawjdy co przystoi, ma na dobrej pieczy,  
 Tak doma iako w sprawach Pospolitey rzeczy.  
 H ma grosz.

### **Mikołaj s Sieniawy, Woiewoda Ruski.**

Patrz kto na tę postawę, patrzaj na urodę,  
 Patrz na stan, patrz na sprawy, na kształtowną brodę  
 Sy miał być snadź Attila, co im ieszycze straszę  
 Albo on Barbarossa, co zwał morze czaszę.  
 Wspomnisz na iego sprawy, ktore sie toczyły,  
 Jako w ludzkiej pamięci, zawjdy sławne były.  
 Gromiąc Turki, Catury, y inne narody,  
 Je sie zawjdy lękali, ten poczciwej brody.



### Stani. Odrowąz, Woiewoda Ruski.

Odrowąz sławny, ten sąsiad, za naszey pamięci,  
 Wierzę że mu y w niebie, pewnie radzi święci.  
 So tu będąc na świecie, wszystkim sie zachował,  
 Sławy swey s poczciwością, nawięcey pilnował.  
 A takiebny sąsiad miał być, każdy stan poczciwy,  
 Pomnieć na swą powinność, poki iedno żywy.  
 So rychleby ze cnoty, każdemu służyli,  
 Nij z muszoney niewoley, tając czołem byli.

### Lukasz z Gorki Woiewoda Łęczycki.

Y tu sie przyrodzenie długo rozmyślało,  
 Gdy tę głowę w swych sprawach, postanowił miało.  
 So na co ią obrócisz, by w Weneckim kramie,  
 S czym iedno pomylisz, wnet stargniesz tanie.  
 So cnotę tam z rozumem, dobrym funtem mierzą,  
 S dworstwa z uczynnością, tak y na borg wierzą.  
 A mało poczekawszy, dalszych czasow iego,  
 Inaydźne ieszycze zda mi sie, więcey tam wszytkiego.

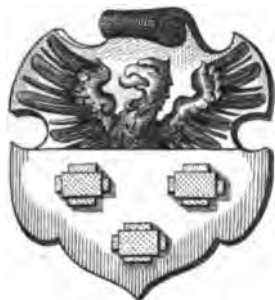


### Koscieleccy.

Ci nie chcieli Strijmi byt, prawie leda komu  
 Woleli s Panem Bogiem, idj z iednego domu.  
 So sie piszą s Koscielca, a starszy s Kosciota,  
 I przedsię ich nie raczył, tak zaniedhać z goła.  
 Spatrzyl ie zacnością, stanę, urodami,  
 I wielkimi podrynat, tu Woiewodami  
 Lecz by tej Strijaszkowi, pilnie godzić trzeba,  
 Sy nie zhardzał, bo czasem, pisze sie y z nieba.

### Woiewoda Lubelski.

Ten u dwora y w stujbach Pospolitey rzeczy,  
 Kyncerski stan zawszy miał, na osobney pieczy.  
 I szczęście ktore zawszy, swe sigle umiało  
 Nie zle mu czasem w prawdziwe, w tym więc pomagato.  
 Więc go Pan Bog y synmi, tak obdarzył ktemu,  
 Ze sie ich wychowanie, podoba każdemu.  
 A snadź Pan Bog łaską swą, nam kiedy nagrodzi.  
 Na czym nam po ty czasy, snadź po czesci schodzi.



### Służowski Woiewoda Włocławski.

Chocian kęs noga krzywa, ale prosta cnota,  
 A co zeszło na kroku, nadstawi ochota.  
 So mię pycha nie rządzi, chociem Woiewoda.  
 Sz mię iedno pokusisz, pomyśnem s sobą zgodą.  
 Chceszli pograć, pospiewać, do piąten posiedzieć  
 Chceszli też o koronnych powinnościach wiedzieć.  
 Na wszystko mię wnet znandziesz, zawsze gotowego,  
 A iesliż nie wierzysz, skosztuj gdy chcesz tego.

### Woiewoda Belski z Dąbrowice, z bracią.

Tu na mię przytrudniczysz, s tym zacnym narodem,  
 So w każdych swoich sprawach, prosto idzie brodem  
 Nie płyną przeciw wodzie, brzegu sie chwytają,  
 A co iest porzciwego, o tym sie pytają.  
 Siadali przodkowie ich, na mienscach przedniejszych,  
 Wzywali urzędow, Koronnych zacniejszych.  
 A mato iako y ci, o to sie starali,  
 Secz ich porzciwe sprawy, na to ie sadzali.

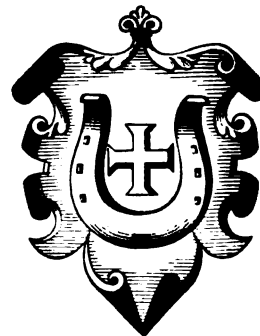
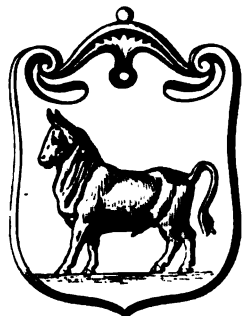


### Jan Mielecki, Woiewoda Podolski.

Na tę główkę trzebaby, długo rozumować,  
 Ktoby tam chciał porządnie, wszystko przestrować.  
 So rozum, dworstwo, dylnność wszystko się zmieszato,  
 A trudnoby szacować, czego niedostato.  
 W dobrej gdzieś szkole ćwiczon, znał z postępków iego,  
 Tak w radzie jako w sprawach, stanu Kycerskiego,  
 A mogłby się każdy brat, do ćwiczienia tego,  
 Lecz radzęt jaczku słuchaj, bo wnet skoczysz psiego.

### Jan Starzechowski, Woiewoda Podolski.

Nie gań tego gdyne widzisz, farbę Rubinową,  
 So ten glanc slachetney krwi, Doktorowie zową.  
 Ktora kajdą obfistość, w przyrodzeniu mnożę,  
 Gdyj ią zową sankami, co sie dusza wozi.  
 A iesli chcesz skosztować, w tym wątpienia swego,  
 Kuszę iedno czym raczysz, Woiewody tego.  
 Kandyjesz świeją odpowiedź, co iest przystoynego,  
 Kandyjesz go tej gdy trzeba, s tarczą nie skąpego.



**Stanisław Maciejowski, Kasztellan Sędowirski, i z bratem.**

Patrząc na tę osobę, w tym mi możesz wierzyć,  
 Ze tu cnotę, uprzejmość, może korcem mierzyć.  
 Daj ostatek przypuszczam, twemu rozważaniu,  
 Abych nie był w pochlebstwie, u ciebie w mniemanu.  
 Abowiem ci ciotkowie, nie szkodliwie bodą,  
 Nie strąsają porożym, nikomu ze szkodą.  
 Jako się drugi trefi, i w Szwecyę postawie,  
 Cicho dybiąc jako Wilk, a wnet po rozprawie.

**Kasztellan Woynicki, i dom Myszkowski.**

Myszkowscy bez pochlebstwa, zawždy sie rodzili,  
 A iż prawdę mówili, tym zacniejszy byli.  
 A zawždy sie parali, w statej uprzejmości,  
 A takby każdy sładzie, miał strzedz powinności.  
 So nie mniemy obtudność, był kiedy trwał miata,  
 I kiedyś sie na iasnią, ta nie okazata?  
 So sie ta nie zatai, iako szydło w worze,  
 A jako Kot ze dźwonkiem, skacząc po komorze.



### Jan Grabia z Carnowa, Kasztellan Wonnicki.

Nye zle snadz stawnny ocner, ten naklad obracat,  
 Ij tym pocziwym synem, inszych krain macat  
 Dobrze znać to ćwiczenie, y s cnot y z bacności,  
 Ktore ku przyrodzeniu, przypadły z młodości.  
 Więc nie słyhać nikogo, by nie błogostawit,  
 A iego spraw pocziwnych, by każdy nie stawit.  
 Prawie błogostawienstwa, ony Dawidowi,  
 Ze wszęch stron przypadaia, ku temu domowi.

### Kasztellan Sąddecki, Dębieński z Dębian.

Acz z dawna dom pocziwy, lecz na wyszysze stany,  
 Cnota ie wystawita, tak to wszynscy znamy.  
 A zwtaszczu ten Kasztellan, Sąddecki pocziwy,  
 Musi to za nim zeznać, kto iedno prawdziwy.  
 Ij go Pan Bog na wszystkim, opatrzył pocziwie,  
 So iako prawy sładzcic, tak w swym stanie żywie.  
 Nie uniosa go pycha, a ktemu synowie  
 Jako za patriarchę, tak go wazją sobie.



### Kasztellan Wislicki, Sebastian z Mielca.

Chociaż tak s piętra mowi, ale wierz mi tego,  
 Nie zamieszka dołożyt, co iest przystoynnego.  
 So jesli na czym jeszto, coby na wykretu,  
 Dobrze mu to napłatał, zwnyczaj prawie swięty  
 Sudzkoscia, zachowaniem, tym wiele nagradza,  
 So to nigdy ze złego, serca nie pochadza.  
 A tymby kasztatem wszynscy, mieli sie obchodzit,  
 Kto chce by mu tez sława, byla winna godzit.

### Kasztellan Siecki, a Bonarowie.

Ci acz nowo powstali, lecz cnotami swemi  
 Porownali zaprawde, y z domy staremi.  
 Do tych czasow nigdy sie, nic nie okazato,  
 Coby ku ich zacności, gdy przekazit miato.  
 Y zda mi sie na ten czas, kasztellana tego,  
 Ktoby sie chcial przypatryt, cnym postępkom tego.  
 Kozyna go Koronie, byt na wszem godnego,  
 Kozyna go y Panu, sluge potrzebego.



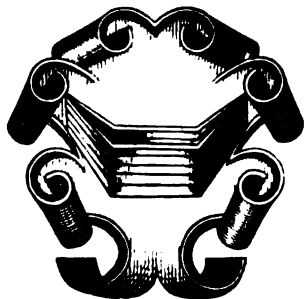


### Kasztellan Gnieźnieński, Mikołaj Trzebuhowski.

Verus Israelita, moje tak rzeć themu,  
 Który za wielką cnotą, służąc panu swemu,  
 W dziwnych dworskich zamieszkach, nigdy się nie skaził,  
 A to tam nie iednego, czasem mroz przyraził.  
 Bo nie wszystko to Szmarag, co się tam zyleni,  
 Kandydesz y Abentair, co wnet farbę zmieni.  
 Ale to widy chędoszyszy, co między sadzami  
 Siedzi nie zbrukawszy się, niż za oponami.

### Kasztellan Miedzyrzecki, a Ostrorogowie.

Nie darmo Ostrorogi, ten naród przyzwano,  
 Bo wszystko około nich, ostro zakowano.  
 Ostro na swą powinność, baczą w każdej rzeczy,  
 Ostro y boiażń Pańską, miewaią na pieczy.  
 Niechęć ich nie cukrowat, ich przodki zacnemi,  
 Kiedy się sami zdobią, obyczajmi swemi.  
 Bo oni starzy Mędrzy, ty zacnemi zwali,  
 Co się cnemi sprawami, sami farbowali.

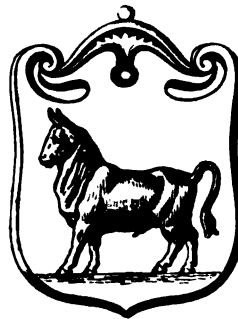
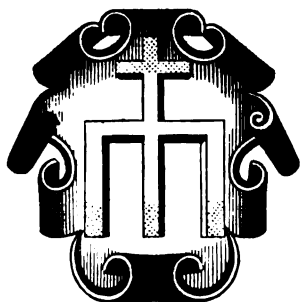


### Kasztellan Rogoziński, y dom Comicki.

Dziwny to był Infułat, on sławny Comicki,  
 Prawie stany Duchowne, ozdobił był wszystkie.  
 Je jego sprawy y dziś, pamiętne w Koronie,  
 Nijli po Stanisławie, chwalebny patronie.  
 Ale kiedy który dom, Pan chce błogosławić,  
 Umie więc y polomka, takiego w nim sprawić.  
 Jakoż zacny Kasztellan, Rogoziński teraz,  
 Może mu rzec iż na wszem, iego własny obraz.

### Kasztellan Włocławski, y dom Krotowski.

Krotowski dom to w Polsce, zdawna sławny bywał,  
 A zawsze stanu swego, poczciwie używał.  
 Szeć sie y dziś nie zelżył, tym poczciwym Janem,  
 Co go zową Włocławskim, panem Kasztellanem.  
 So zwyczaję z bacnością, rozum y uroda,  
 Wszyscy za nim wolać, witay Woiewoda.  
 A cyscieby by takie, na ty miejsca brali,  
 Coby radzić umieli, y Wilka kasałi.

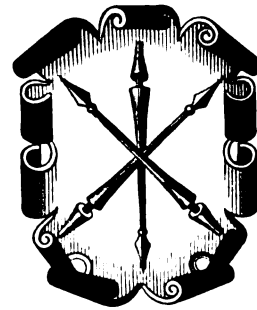


### Kasztellan Tubelski, a Debrzydowski.

Debrzydowskim fortuna, zawidy folgowała,  
 Więc nie wiem by dobra myśl, iey nie przekazata.  
 Bo Polaka zwyciężny ukladnością każdy,  
 Gdyż więc drugi tytułom, nie rozumie zawidy.  
 Leczyby to już prywatata, szukać po iednemu  
 Kiedy mogą być godni, k stanowi każdemu.  
 Wolatbych by służyli, Pospolitey Rzeczy,  
 Gdyż ie Bog dzyeląc rozum, miał na dobrej pieczy.

### Andrzej Bzicki, Kasztellan Chełmski.

Tego staszy nie ni na czym, winowat nie mogę,  
 Bo widzę iż u niego, szczęście ma gospodę.  
 A tam prawie by Stowik, gniazdo sobie zwiło,  
 A co umie kiedy chce, iawnie to odkryto.  
 Bo zacnością, baczeniem, dostatkiem, y stanem,  
 Chciało sztukę wyprawić, iż go chce mieć panem.  
 Ale tym siła wygrał, iż to skromnie niesie,  
 Bo pysznemu y s szczęściem, ni wżwie gdy był w lesie.

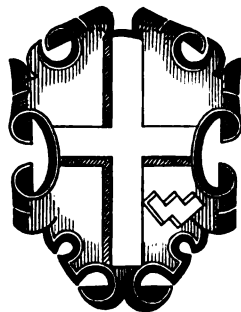


### Sutomirski, Kasztellan Krawski y z bracia.

O Ty niele natura przedsię opatrzyla,  
 Więc szczęście ieszycie ktemu, k sobie przytudzila.  
 Ze sie tak okolo nich, nadobnie zgadzaią,  
 A prawie spolną ręką, na wszem pomagaią.  
 Natura wyrost, urodę, więc y rozum dała,  
 Fortuna tej do swego, nic nie zamieszkała.  
 Do opatrzyla stanem, zacnością, y worki,  
 Ze tego drugi nie ma, chocian suszy wtorki.

### Andrzej Dębowski, Kasztellan Selski.

Tego własnie Dębowskim, moje tak zwat każdy.  
 Do Dębowa uprzejmość, nandyhesz przy nim zawidy.  
 Ieszycie będąc na dworze, z młodu pana swego,  
 Kto słychał, każdy zezna, tę stateczność iego.  
 A teraz gdy iuz przyszedł, k większemu stanowi,  
 Jesli sie co zmienilo, niechaj każdy powie.  
 Do ten brnie prostym brodem, niechce na wykręty,  
 Ktore nam, swiatu k woli, z inąd biny w pięty.



### Piotr Soratński, Kasztellan Selski.

Kto znał Soratńskiego, onego sławnego,  
 Kasztellana Selskiego, z narodu dawnego.  
 Kto też słychał o sprawach, pierwszych przodków jego,  
 Nie żegna, iedno iżby, szkoda domu tego.  
 Aby nam w Polsce żyć miał, bo go bardzo mało,  
 Jedno iednoż gniazdoszę, mało nam zostało.  
 Ale kiedy zasuszy, znał z młodości jego,  
 Be będącym zasię z nowu, mieć Soratńskiego.

### Wbigniew Sieniński, Kasztellan Sanocki.

Bede cie miał za mędrka, iestliżś ugodził,  
 Co sie tu w tym tbie wierci, byś rok za nim chodził.  
 Bo sie tu dziwno wszystko, razem pomieszano,  
 A niemasz nic potrosze, wszystkiego niemato.  
 Jest rozum iest y dworstwo, iest na wozem baczenie,  
 A niech sie on pokusi, y Włoskie ćwiczenie.  
 Pewnie na nim przytraci, gdy go kto za głupca,  
 Kupi, bo nie rychło nań, zasię znandyje kupca.

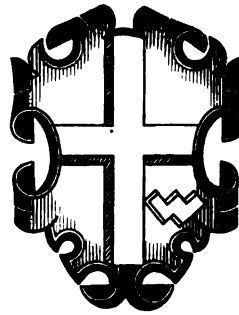
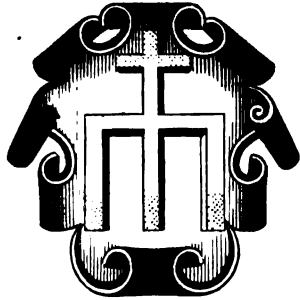


### Marcin Bborowski, Kasztellan Krzywieski.

Mogłiś go tak z urzędu, przejął tym Krzywieskim,  
 Lecz go w cnotę a w statosć, mojesz zwał proscieskim.  
 Bo sie iscie na lewo, nie kierwie nigdy,  
 Acz myśl czasem poczciwa, nie da cirpnet krzywdy.  
 Lecz go nie ledaiako, młoda myśl uniesie,  
 Bo ma na nię wędzidło, iż ich nie był w lesie.  
 Ale nich krew przestydnie, poczkan iedno mało,  
 Wzrysz zēt sie więcy w nim, będyne podobato.

### Sirakowski, Kasztellan Łęcki.

Tyhem wiele nie świadom, lecz tego iednego,  
 Moje za dwu połozyt, ba y za trzeciego.  
 Bo w Rzeczypospolitey, gdy był w onym kole,  
 Mogł sie jacyk przetwiczyt, pewnie w iego szkole.  
 Teraz niewiem potichu, co tam rezumie,  
 Lecz cnota nie da nic złe, gdy kogo sprawnie.  
 Acz nam iedna Jaskotka, Wiosny nie uczyni,  
 Ale przedsię szczebiece, by pomogli ini.



### Kasztellan Barnowski, y dom Cikowskich.

Cikowscy nie prostacy, y za młodu byli,  
 Pewnie sie nie za piecem, u cieląt twiczyli.  
 Dowiem na Pańskim dworze, a w Kyncerskiej sprawie,  
 Tak zawždy od młodości, ieszycze rosli prawie.  
 A tej zawždy łacno znać, między Kury Budka,  
 Bo sie chodzi kłaniając, umykając czubka.  
 Aby mu go nie skubli, ale ci nie dbać,  
 Y znać iż rozumieć, gdzie sie kłaniać mać.

### Kasztellan Halicki, y dom Sienińskich.

Sienińscy zawždy stanow, Kyncerskich patrzyli,  
 Na wielkie sie wymysły, nigdy nie sadyli.  
 A wszakoż sie nie dali, oszukać równemu,  
 A Bog wie by przystało, snadź tak y każdemu.  
 Bo zawždy sie przeherka, rychley przemędrnie,  
 Y zawždy daley zandzycze, co cicho wędruie.  
 Bo ten co poskakuie, rychley sie wysili  
 Stuzycze po tym dransylakiem, zwiesiwszy nos w mili.



### Kasztellan Biechowski, y dom Samotulskich.

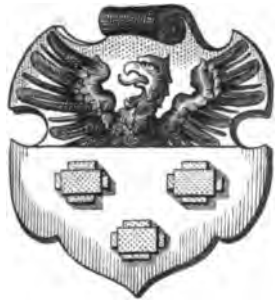
Samotulskie Swidwami, zawidy z dawna zwano,  
 Lecz zda mi sie iż im w tym, krzywdę udziatano.  
 So to drzewo y smierdzi, y rado sie kruszy,  
 Y iasno sie nie swieci, aj gdy go przysuszzy,  
 Lecz wierę ci Swidwowie, stoią za Dębinę,  
 Acz ich wiele przypadkow, tak milcząc ominę.  
 Snyś nie rzekł pochlebuiesz, iuż tam patrzaj sobie,  
 Wszak znać ludzi po sierści, znać y po osobie.

### Jan Scieski, Kanclerz Koronny.

Co iuż tu nie moy rozum, tę głowę szacował,  
 So by tu namędrzemu, trzeba rezumował.  
 Ano wszystkiego pełno, aj sie usypuie,  
 A ktoż może zrozumieć, co sie tam sprawuie.  
 Ale trudno uymował, gdy co Bog raczy dać,  
 So snadź y nieprzyjaciel musi to rozęznać.  
 Ji ten pan na waszem godzinen, Pospolitey Rzeczy,  
 Chocian gruszkę w popiele, ma przedsię na pieczy.



## Stanowie Duchowni.



### Samrat Arcybiskup y Biskup Krakowski.

Dziwny to kompan wierz mi, był za swego wieku,  
A umiał w notę trefić, każdemu człowieku.  
Kroła y wszystkie pany, prawie był zholdował,  
Przed się nie wszystko ganię, co w on czas sprawował.  
Więc iedny dobrodziejstw, a drugie honnoscia,  
A drobniejszym już był srog, czasem y możnoscia.  
Aleć snadź y dziś wszędny, tak nad nami czynią,

. . . . .

### Przerębski Arcybiskup, y dom Przerębskich.

Ten dom z myślą, acz zacny, nie buiał wysoko,  
Alechmy już doznali, a prawie na oko,  
Jako sie Magnifikat, pełni nad wiernemi,  
Dawidny strzela wysoko, Pan Bog pokornemi.  
Aleby zaś się trzeba, też folgować temu,  
So barzo więc rad umknie, stotka podniostemu.  
Co sie y w naszych oczach, iawnie okazało,  
Ze drugich y s korzenia, znaku nie zostało.

1. Sulima. Sulima. 2. Nowina. Złotogoleńczyk.

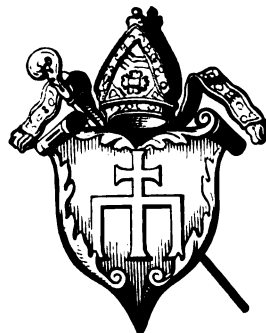


### Carło Arcybiskup Łwowski ę z bracia.

Ten narod zawiđny bywał, słachetney statości,  
 Kłhwiąc wiernie swę, s każdym uprzejmości.  
 Co samo ie wyswiadsza, iż sie s serca śmieią,  
 A wierz mi iż tacy źle, myslić nie umieią.  
 Gorszy ow s koryem śmiechem, co sie umizgają,  
 Dębie cicho nacź źtego, iako z lasa ǳają.  
 A chodźi poiąkają, kaszle albo plucie,  
 A w każdy kąt pogląda, a Cynamon ǳie.

### ǳadniowski Biskup Krakowski.

Tego ieszcie nie umiem prawie zacukrować,  
 Lecź ǳda mi sie prze cnotę, ǳan ǳog mu dał powstać.  
 Aleby snadź w ten łasce, trzeba golić mądrze,  
 ǳamietać precz skorupki, pytać sie o iądrze.  
 ǳowiem na takich sprawach, trudnien sie wybłędzić,  
 Na ktoręch ieden swiatem, wiele moze rzedzić.  
 A u pana zarowno, tam wszystkie osoby,  
 ǳo ten dobrym zapłatę, źłym gotwie groby.



### Czarnkowski Biskup Poznański y z bracia.

Czarnkowskich to sławny dom, zawždy w Polsce bywał,  
 W szczęściu a w dobrej sławie, ustawicznie ptował.  
 Mynwając pomiernie, poczciwej swobody,  
 Więć do tego miewali, y kształtne urody.  
 Ale ktoby niewierzył, wnet doswiadszy tego,  
 Gdy ujrzy Infułata, y s cną bracią jego.  
 Co mu sie nie podoba, niechanje pogani,  
 A powoli niech mowi, potym o to z nami.

### Mchański Biskup Kujawski y z bracią.

Mchańscy acz ci z dawna, zawždy sławni byli,  
 Tecz teraz gniazda swego, niezle posłachcili.  
 Jeden został Biskupem, drugi Kasztellanem,  
 A trzeci s swęj pilności, iuz napoty panem.  
 Biskup ten był coś zaczął, s stany duchownemi,  
 Niechciał sie z nimi zgadzać, s plotkami Rymskiemii.  
 Dżis nie wiem Kurwatura, co z Infułą radzą,  
 So ty panie y z Bogiem, snadnie rady zwadzą.



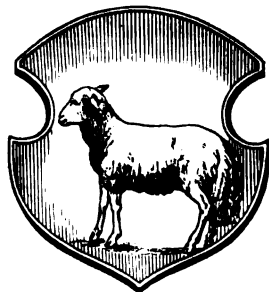
### Wolski Biskup Chełmski η z bracią.

Wolskich dom z Rycerskiego, chleba naprzód powstał,  
 Potym ieden na dworze, wielkim panem został.  
 A z dawna ty na świecie, uroczyste święta,  
 Się pospolicie s panow, rodzą sie panięta.  
 Jeden potym Biskupem, drugi Kasztellanem,  
 Dostał, trzeci Miecznikiem, też Koronnym panem.  
 Ostatka zachowaniem, wielkim dołożyli,  
 Je sie u wszęch Polakow, pęknie ozdobili.

### Herburt Biskup Przemyślski η z domem swym.

Dacni to zawidy ludzyc, byli Herburthowie,  
 η rzadko pustki znalazł, miedzy nimi w głowie.  
 Pilnie iq osadzili, cnotą a bacznością,  
 A w Rzeczypospolitey, prawą uprzejmnością.  
 Per nefas sie w tytuly, nigdy nie cisnęli,  
 Acz ie za swą godnością, zawidy przedsię mieli.  
 Woleli by ie zwano, tytułem domowym,  
 Onym z dawna cnotliwym, a niżli z tym nowym.

1. Polukosza. Polkozić. 2. Herburt. Herborth.



### Karkowski Referendarz.

Pomnicie że then popek, nie długo urosacie,  
 Sowiec s swemi sprawami, ieszcze idzcie proscie.  
 Zachowajac sie na wszem, iako Slachcic prawny,  
 Ieszcze nic nie szukajac, iedno dobrej sławy.  
 Jedno iż więc powaga, mieni obyczaje,  
 Acz to u zacnych ludzi, nie stoi za iacie,  
 Lecz mali sie prawda rzec, sami to kazimy,  
 Iż prze marne pochlebstwo, prawdy nie mowimy.

## Panięta y Słachta Krakowska.

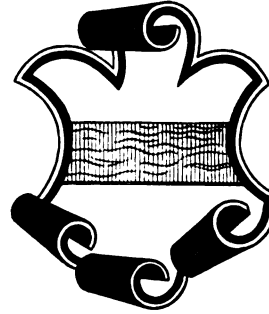


### Spyttek z Carnowa Podskarbi Koronny.

Gdyby sie mnie kto radził, iakoby dobrego,  
Człowieka miał stanowić, we wszech sprawach iego.  
Cedybnych mu wystawił, tego Spytka cnego,  
By brat na wszem wizerunk, s cnotliwych spraw iego.  
Abowiem ukaż mi kto, k zacnemu stanowi,  
Coby ieszycze przykladał, niechaj każdy powie.  
Bo uroda, kształt, rozum, cnota, obyczaje,  
Wszystko spełna, powiedzje, czego niedostaje.

### Jan Cęczyński Starosta Lubelski.

Augustin miedzy dziwy, przedniejszemi swiata,  
Pisze młodego człeka, dziw nawiętszy, lata.  
Ktore iako Marcowe dni, każdej godziny,  
Mieszają sie, a zawsze, że o nich nowiny.  
Cedyt ieszycze więtszy dziw, kto swoieny młodości,  
Umie znaleść wędzidło, na ty odmienności.  
Patrzyj na to cne panie, tego Cęczyńskiego  
Stare cnoty y sprawy, znajdźnesz w leciech iego.



### Bużynski Dupnik Krakowski.

Tenby się był nie skazył, pewnie y bez soli,  
 Ale gdy szczęście chciało, mało tak nie woli.  
 Y mogłby się tym cieszyć, patrząc na to każdy,  
 Jako cnota wynosi, swe kochanki zawždy.  
 Ten nie barzo zabiegał, patrząc szczęścia swego,  
 Palcem go ukazały, cne postępkę jego.  
 Bo cnotliwemu roście, sława y pożytek,  
 Gdyż żadnego przypadkow, nie zatai zbitek.

### Jarosz Koniuszy.

Ten choć czasem posiedzi, a na szkapę suka,  
 Ale przędsię będzie mądr, kto mi go oszuka.  
 Bo ten idźne gruntem w grunt, a brnie prosto brodem,  
 Szczęście mu zewsząd garnie, tak prawie niewodem.  
 Takimżet pospolicie, ze wszędy stron przybywa,  
 Co to idźne po wodźne, a wspanak nie rad pływa.  
 Y każdy rydyley zginie, co chce na wykryty,  
 Bo to zawždy przeklinał, on Bog w niebie święty.



### Raphał Jakubowski, Sędzia Krakowski.

Raphał był piękny Anioł, lecz ten z Jakubowic,  
 Ku tamtemu urodą, snadź nie podobien nic.  
 Lecz zda mi się w porczywych, obyczajach jego,  
 Są widać jakieś urywki, onego cudnego.  
 Więc mu y zawikłany, urząd k temu dali,  
 Aby go na ten grudzie, lepień sprobowali.  
 Bo zawiódł to chędoszysy, co po błocie brodzi,  
 A przedsię się nie zmaje, niż co w sadku chodzi.

### Stadniccy.

Cych przodkowie w swych cnotach, by Anieli byli,  
 Ale y potomkowie, iście nie zeliyli.  
 Lecz tam patrz miedzy nimi, gdzies co namnienszego,  
 Kandydesz wnet więtszy rozum, niż pana samego.  
 Ale co nam po wzroście, kiedy umysł żywy,  
 A pospolicie lichy, bywa wsrokocznywy.  
 Sitnat tej Wot bestia, a niewielki Wilczek,  
 A widać kędy roskaże, musi skakać Szczyk.





### Gnojeńscy.

Ci zawsze Rycerskiego, stanu używali,  
 I zaci w tym rzemieśle, ludzyc z nich bhwali.  
 Tak że na dworzecy pańskich, zawsze znaczni byli,  
 I znać iż nie leżeli, bo sie dostużyli.  
 Dobrą myślą a wolną, zawsze sie parali,  
 I zda mi sie iż iey też, nie źle używali.  
 Potym siadają s pokojem, służyą ludzynom Bogu,  
 Nie opuszczając przedsię, zwykłego natogu.

### Konięcpolscy.

Konięcpolskim acz nazbyt, nie zbywa urody,  
 Ale dobroć tęby mógł, kłakć snadź y na wrzody.  
 Co mówią o Gotąbiod, iż żolci nie mają,  
 Ale y ci nie barzo, sie ią przesadzają.  
 A bodaj sie gdykolwiek, rodziko to zyele,  
 Coby nam takich ludzi, namnożyło wiele.  
 Pewnieby prokuraci, nie barzo potyli,  
 Gdybychmy takich wszyscy obczajom byli.

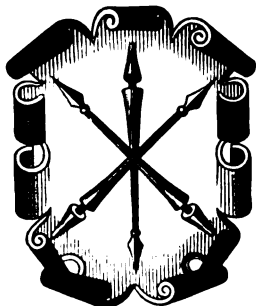


### **Figyrowie.**

Figyrow tych przodkowie, prostaczki sie zdali,  
 Lecz to po nich jacykowie, uczęszczy nastali.  
 A iesli szczęście iako, wyniesie ie na wsparze,  
 Pewnie je z nich mogą być, snadnie bakatarse.  
 Sowiec im rozum s cnota, pilnie rezumuią,  
 Ci Mistrze obieraią, Doktory kreuią.  
 Kaźdemubnych zacnemu, tego wiernie ińczynł,  
 Sy sie w tej Grammatice, co napilniey ćwiczynł.

### **Komorowschy.**

Komorowschy na Ślązku, to tej gniazdo czyste,  
 A prawie bez chytrosci, by skto przeźroczyte.  
 Nigdy sie nie staraiąc, aby mędrawali,  
 Jedno aby poczciwie, swoy stan zachowali.  
 Więc y potomstwo mlode, pięknie wychowali,  
 A k temu im przy plugu, doma rość nie dali.  
 Je ie trudno będyne zwat, Śląskiemu sedłaki,  
 So sie tego nie małe, pokazuią znaki.



### Secygniowski.

Secygniowski wyniosłych, zawiśdy myśli byli,  
 Lecy temu przedsię dosyć, w swych staniach czynili.  
 W Rzeczypospolitey, y w innych dzyelnosciach,  
 Nie mylili sie nigdy, w swoich powinnościach.  
 Lecy iż muszę mianować, z nich tego młodszego,  
 Pawła szuci y stanu, prawie Rycerskiego.  
 Dda mi sie by mu szczęście, dostatniey służyno,  
 Pewnieby sie tym ptaszkiem, to gniazdo nie lżyto.

### Stanisław Szafraniec s Pieszkowey skatny.

Ten rzobek iako widzisz, stada domowego,  
 Choć nie bywał na paszach, kraiu postronnego.  
 Ale sobie sam sprawił, twardy Munsztuk s cnoty.  
 Chociany nie Noremberskiej, Secemskiej roboty.  
 Na którym swoy zacny stan, pyżeknie zatamuje,  
 A nie trzeba mu ostrog, bo sie sam sprawuie.  
 W tartby na Miedźwiedzia, gdyby k temu przyszło,  
 Chociany o tym nie mowi, iako drudzy pyszno.



### Nikotaj Ken z Nagłowic.

Już ty kotac iako chcesz, botem podkowanym,  
 Już sie więc tam przypatruj, ścianam malowanym.  
 Siegaj za nastotkami, a polewki chwataj,  
 A iako kędy mojesz, tak swe szczęście tataj.  
 Jam już tak doma siedząc, obrat sobie pokon,  
 Bogum wszystko poruczył, ty tam s kim chcesz rokun.  
 So tak słyszę iż ten Pan, przed wszystkimi ptuj  
 A nikt na żadnym Krolu, więcej nie wystuj.

### Jan Włodzisławski.

Ten iako Magdalena, najlepszą częst obrat,  
 Dbiegawszy swiata wiele, wszystkiego sprobował.  
 Dworskich spraw y Kycerskich, a widząc iż plotki,  
 Dął sie miley swobodny, by rodzoney ciotki.  
 W ktorey sobie w poczciwym, stanie roskoszuie,  
 Opuściwszy trudności, cnocie przysługuie.  
 A gdyby takich ludzi, więcej w Polsce byto,  
 Sitaby pamiętnego, Sędziemu ubyto.

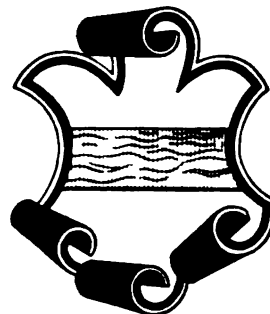
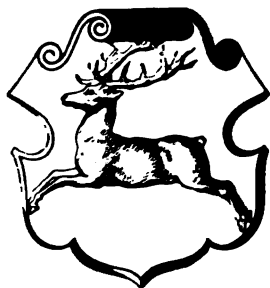


### Jan Krzysztoporski.

Ten na Sirackich szyszkach, patrz iako sie chował,  
 Sy też y w labirynciach, Włoskich urość gdzie miał.  
 So cnoty, obyczaje, trzęśność i postawa,  
 Inaczą iż w nim za młodu, była dobra sprawa.  
 Patrzcie każdy co to iest, kiedy przyrodzenie,  
 Jasarbuie nadobnie, porzciwie twiczenie.  
 Jako moje legarta, ciekawy celował,  
 A co to iest przy piecu, dzyhatki doma chował.

### Stanisław Sasocki z bracia.

Co prawy Elizeusz, s Sareptaną oną,  
 Mieszka w Pańskien boiajni, s swą porzciwą żoną.  
 Brudzy iako Pan Bog dał, tak sie obracaią,  
 Acz na wszem swoy stan zacny, porzciwie chowaią.  
 Młodszy ten poznał co Bog, lecz z niego proroka,  
 Pewnie prze młodość ieszycze, nie będyne do roka.  
 Lecz czas wszystko przynosi, s czasem wszystko ginie,  
 A kto go napilnienszy, ten nalepien stynie.

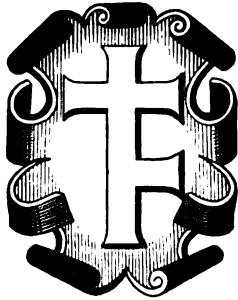


### Sobkowie.

Sobki więc w przypowieściach, takie przeywano,  
 Co k sobie wszystko garną, y za to ie miano.  
 Lecz nie prawie przeywiskiem, na ty ugodzili,  
 So umieią to bacznł, nacz sie urodzili.  
 Y pewnie to daia znac, gdzyc potrzeba tego,  
 Ij umieią używać, na wszem stanu swego.  
 A iesli kto nie wierzy, doswiadszy wnet tego  
 Jedno iadąc nie minay Starosty Warszawskiego.

### Mikołaj Dłuski.

Acz nie wielkicy statury, lecz serca czystego,  
 Ku czemu go użyt chcesz, nandyhesz gotowego.  
 Jest rozsądek, iest rozum, y pobożność k temu  
 Ktorą sie może snadnie zabieżeć wszytkiemu.  
 A też nie tylko doma, y indzyc sie twiczyl,  
 Czegobym ia domakom owym naszym iyczyl.  
 Aby sie wczas uczyli, iako sie sprawowac,  
 A mlodoscia swą inak, niż zwykli, szafowac.

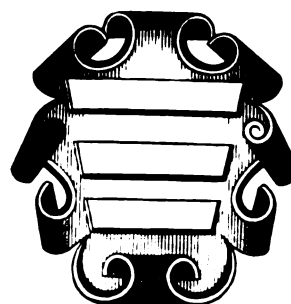


### Spinkowie z Satkowa.

**W** Spinkowie to bywali, którzy sie wspinali,  
 Wznosząc głowy ku gorze, o ludzi nie dbali.  
**Ale** naszy zaprawdę, obyczaju tego,  
 Nie mają, uchwaiąc, pomiernie wszystkiego.  
**Acz** ten prawie cny zwyczaj, s przyrodzenia mają,  
 Wszetecznym bez pochlebstwa, prawdę docierają.  
**A** jucznych by sie ich tak więcej wspinano,  
 Lotrowskieby pochlebstwo, prawdę nie mieszało.

### Morski Begota.

**Ten** nad wodą tuż mieszka, y Morskim go zową,  
 Co oboie wodny ptak, naszą Polską mową.  
**A** woda więc brzegi rwąc, barzo ludziom szkodzi,  
 Ale gdy cicho płynie, na wszystko sie godzi.  
**Tecz** zda mi sie iż ten nasz, na wszem cicho płynie,  
 A pewnie nikomu nic, dla niego nie zginie.  
**A** bodaj takie wody, po swiatu pływały.  
 Ktoreby nigdy ludziom, szkody nie dzywały.



### Bhąscy.

Bhąscy zacne panięta, to bywały zawżdy,  
 I dziś tego poczęści, może doznać każdy.  
 I w tych domiach dostatek, zawżdy przed tym bywał,  
 Czego iście każdy z nich, pocziwie nabymał.  
 I dziś ich potomkowie, nie kurczą się nigdy,  
 I nie radziby dali, czynić sobie krzywdy.  
 Jakoż słyszę ten Abram, nowo z Włoch nastął,  
 że to może w tym domu, klenot być niemął.

### Czuryłowie.

Czuryło iakis gamrat, był sławny w Kijowie,  
 Kecz zda mi się nie iego to dziś potomkowie.  
 Kychlenby ie wyciągnął, do czego inszego,  
 Ale panie Wenusku ty nie masz nic s tego.  
 Ale chcemli się posmiać, czasem leda s tego,  
 Jeśli też chcemy mówić, y co poważnego.  
 Bnandyhesz s każdym rozprawę, wedle stanu swego,  
 I do dobrej biesiady, znandyhesz gotowego.





### Chetmscy.

Chetmscy w Arakowskiej ziemi, nie prostacy byli,  
 So w tym co przystoynego, zawždy sie twiczynli.  
 Sowiem sie ten każdy stan, pięknie polerwie,  
 Gdy cnotie bez wykrętow na wszem przystuguie.  
 So acz mogą do czasu, ozdobić wykrętki,  
 Ale to na niecnotę, barzo iest szpieg prętki.  
 Ale ty prostym torem, Słahcicze nieboże,  
 Idź, boć sie Wąj zataić pod trawą nie może.

### Plazowie.

Plazą paszą Kyncerze, ale panie sztychu,  
 Jako pocznieš harcować, iuż tam mało smiechu.  
 Takżeć y ci Plazowie, swoich spraw pomiernie,  
 Wynwaja bez sztychu, iscie s każdym wiernie.  
 Ale kiedy potrzeba, ostrym obracaia,  
 I dadzą więć odpowiedź, o co ich spytaia.  
 Takżeby sie też wszystkim, obchodzić przystało,  
 So po zuchwałym sztychu, cnotliwemu mało.



### Palczewscy.

Ci się nie wiele domem z młodych lat bawili,  
 So na Cesarским dworze dtugi czas stajili.  
 I znać to teraz po nich je z nich ludzie godni,  
 Do trudnych a wielkich spraw, tedy są przygodni.  
 Przetoż nie leda iakich urzędow dostali,  
 Gdyż ćwiczeniem poczciwym zawždy się parali.  
 Takiby się w inoym sprawować potrzeba,  
 A doma czas swoj trawiąc, próżno nie iest chleba.

### Kasper Smolik.

Iż brudny więc Smolikiem, własnie go przezwali,  
 Lecz iż mieszka nad wodą, przedsię go kapali.  
 Więc chocia mu na skorze glancu uchybili,  
 Ale mu cnotę przedsię pięknie wybielili.  
 Tego blechu każdemu, szukaćby przystało,  
 So za dyabła uroda, kiedy cnoty mało.  
 Ale gdy się kto cnotą, pięknie zafarbuie,  
 Ten urody w kształtow, pięknie nadstawuie.



### **Amita Burgrabia Krakowski.**

Co ten Amita bezpieczeny, zawidy mysli bywał,  
 Bo nie dawał przyczyny, by ją był pokrywał.  
 I widzę iż przypowieść, pełni mu sie ona,  
 Szczęściu takie ratował, jest rzecz przyrodzona.  
 Innychbych każdemu tak, k zacności przychodzić,  
 Sobie pomoc porzucił, nikomu nie szkodzić.  
 Ale owi co k temu, prawie lażą dyhurą,  
 Tyby godno powieszać, y z mięsem y s skórą.

### **Morawiec.**

Morawce za zuchwalce, y za pyszne mieli,  
 Lecz drudzy gdy sie tego pewniey dowiedzyeli,  
 S tego ie wypuscili, bo więc zle s postawy,  
 Dawał pewny rozsądek, a szacował sprawny.  
 Dojrzy iedno do gruntu, znandyjesz co inego,  
 Nijli to coć sie zdało, s przypatrzania twego.  
 A tego za mędrszego, może pewnie przywał,  
 Ktory wszystko obaczy, niż porznie szacował.

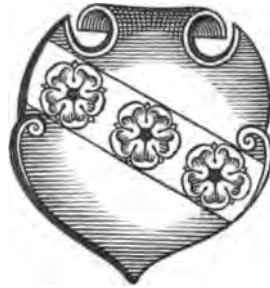
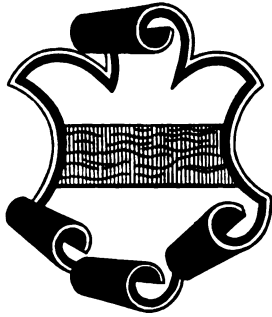


### Konarscy.

Ci jawdy s przyrodzenia, mieli coś trefnego,  
 Acz zaprawdę nie barzo, byli pilni tego.  
 Bo acz trudno odmienić, gdy co da natura,  
 A trudno ma Jastrąba, kto uczynić s Kura.  
 Ale ci to nadobnie odmienić umieli,  
 W statek, w rozum, w postawę, kiedy iedno chcieli.  
 Bo zaprawdę niewiem skąd, ponurą postawę,  
 Począć chwalić, bo wnet w nię, takąż zmandziesz sprawę.

### Szaszowscy a Gieraktowscy.

Ci sie Strinmi Książętom y Krolom dynataią,  
 Powiem orła bez głowy, za Herb z dawna maią.  
 Ale by tej Krogulca, na Herbie nosili,  
 Mogliby brat Dorawia, tak sie porodżili.  
 A co takich ta sławna ma Korona ludzi,  
 Co ie doma Skowronek, wstań do ptuga, budzi.  
 Bo iż nie masz twiczenia, co ich poszkapiecie,  
 Wszak y złoto gdy leży, tedy posmledzycie.



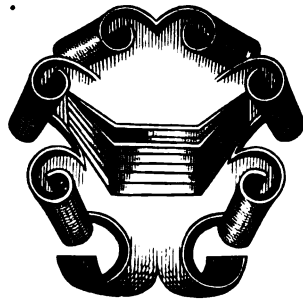
### Stach Mężyk Białobocki, koth.

W dobry ten czas był na harc, wyjechał s tym kotem,  
 Choć sie mało ochyngł, choć sie spluskał błotem.  
 So dziś kota gdy on chce, wiele ciągnie ludzi,  
 A on sie y bez potkow, nigdy nie ogrudzi.  
 A tak nic sie nie lękan, choć będziesz w przygodzynie,  
 Śacnieyt sie wjdny osuszyt, choć kto zmoknie w wodzicie.  
 Ale kto sie w niecnocie, po uszy ochynie,  
 Duż ten nigdy nie oschnie, iuż tak mokro zginie.

### Polanowski.

Polanowski młody człek, lecz sie o to stara,  
 Co staremu należy, tym sie zawszdy para.  
 Nandynez statek y rozum, nandynez obyczaje,  
 A przyjmowi sie cudnie, gdzine trzeba s przetaie.  
 Więcby łamał Miedźwiedzina, gdzby trzeba było,  
 So sie by łew chłopiisko, k temu urodzilo.  
 Ale zasż tego mało w tym polu zależny,  
 Acż sami wyciekaią, coż gdy tak czas bieżny.

## Wielcy Polacy.

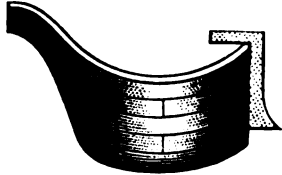


### Andrzej Grabia z Gorki.

Parysci na postawie, lecz uroda jego,  
Podobna do Hektora, do brata starszego  
Ktory sie z Greki łamał, broniąc gruntu swego,  
Ony zacney Troiny, Krolestwa sławnego.  
Także o tym rozumiem, choć nie mowi pyszno,  
Gdyby na tę Koronę, sławną tej co przyszło.  
Statby nam za drugiego, ten cny pan Hektora,  
So tam takich potrzebien bywa niż Doktora.

### Mikołaj Łaski, Starosta Krasnostawski.

Podziwuy sie w młodości, zacnemu człowieku,  
Acz ten dom sławny w Polsce, zawidy był od wieku.  
Ale wierz mi w swych leciech, y ten go nie zelżył,  
A musiał to rozjechać kto mu sie przypatrzył.  
Dworostwu, kształtom, postawam, cnotam, obyczajom,  
Je bywał w podziwieniu, s tym y innym kraiom.  
A młodzi ludzie pewnie mogliby przykład brać,  
Jego sie pięknym sprawam pilnie przypatrować.



### Stanisław Grabia z Gorki.

Dawidek był nie wielki, z oną swoją procą,  
 Gdy Obrzyna poraził, z jego srogą mocą.  
 Także ten zacny Grabia, nasz Stachniczek z Gorki,  
 Radził nie lekce go waz, choć subtylnej skorki.  
 So serdeczko pograwa, nastrzępione cnotą,  
 Co nam zostało na wyroście, nadstawim ochotą.  
 A k temu życzliwością, od stanu wszelkiego,  
 So swym cnym zachowaniem, zwycięży każdego.

### Olbrzycht Łaski, Woiewoda Siracki.

Kto gdy znał Hieronima, onego Łaskiego  
 Prawego Hannibala, drugiego Polskiego.  
 So gdy sobie przypomnisz, dziwne sprawy jego,  
 Nie rychło mi ukazesz, takiego drugiego.  
 Patrzanje na Olbrzyhta, na potomka jego,  
 Jesli nie wiele kstatkow, tych znandyjesz u niego.  
 Powiem Sobol Sobola pospolicie rodzi,  
 A szpetny lis z ogonem, z nimi sie nie zgodzi.



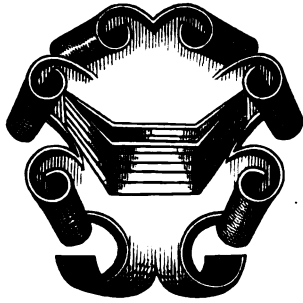
### Stanisław Twowski, Starosta Miedzyrzecki.

Prawieć właśnie po sierści, tym go Twowskim zową,  
 Bo chłop chodzi iako Lew, y z zawitą głową.  
 A choć nie ma paznokciow zda mi sie by ścisnął,  
 Pewnie kogoby dopadł, w garściy mu pisnął.  
 A więc ku tej urodzynie, równe obyczaje,  
 Lew nikogo nie drapie, kto mu pokoy daie.  
 Także ten slachetny cztok, nie tylko prawemu,  
 Leczby sie rad zachował, snadź y namnieyszemu.

### Fatalescy.

Cho z dawna y fortunny, dom, y z dobrą sławą,  
 Y w swych rzeczach na wszystkim, z rostopną rosprawą.  
 A snadź że y ci młodszy, zrownali s starszymi,  
 Pięknie swoy stan sprawuiąc, iako dobrze wiemy.  
 Bo więkzyt dziw gdy młoda, zawita szupryna,  
 Umie swoy stan uważyt, a niyli łysina.  
 So tej lata y czasny, wiele pomagają  
 A tej miasto pomocy, wiele przekajają.





### Spaleńscy.

Spaleńskie ty s przodkow, za skąpe miewali,  
 Aleby tym dzisiejszym, w tym krywdę działali.  
 Używaią swych czasow, poczciwie, pomiernie,  
 Dosyć czyniąc swym stanom, s każdym k temu wiernie.  
 Więc chocia s piętra mowią, iakoby niedbale,  
 Lecz przedsię co przystoi, to showaią cale.  
 Coż po prokuratorzech, co słowa farbuią,  
 Lepiej co mało mowiąc, prawdą pocukruią.

### Zarębowie.

Zarębowie ci dobry, myśli bywał każdy,  
 Czarno iako Kruczęta, rodzili sie zawždy.  
 Nie okazili biesiady, gdye sie obrocili,  
 I gdye trzeba dotożyć, tam sie nie kurczyli.  
 I zacnych wiele ludzi, s tego domu bylo,  
 I nigdy sie to gniazdo, niczym nie zelżyto.  
 Acz im czasem Wenusek, po trosze mędrował,  
 Lecz sie każdy poważnie, z nim zawždy zachował.



### Gostomski.

Prawie Czeski Kuchcik, y cyscie krokorze,  
 Bnat go w miescie, na wojnie, we wsi, y na dworze.  
 Aczi skromność každemu, przystoi poczciwa,  
 Lecz też czasem nikczemna, gdy iey nazbyt bywa.  
 Sowiec stara przypowieść, na drzewo pochyte,  
 Łażą Kozę z rogami, rzadko na wspanite.  
 Wszakże iednak pomiary, trzeba do wszystkiego,  
 Bo więc zową wszetecznym, nazbyt ciekawego.

### Łesniowolscy.

Łesniowolscy w Mazowszu, iesliże ie kto zna,  
 Wejrzawszy na osoby, snadnie to rozżna.  
 Jż sie tam przyrodzenie nie złe opatrzyło,  
 Co iedno potrzebnego ku żacności było.  
 Jest stan, rozum, uroda, męstwo, na wszem bacność,  
 Onych kraioy na stronie, nieskromna bezpiecność.  
 Tak w swoy stan stateczno sie, na wszem osadzili,  
 Sy sie też więc z dzyecinstwa, na dworze łwiczyli.



### Gabryel Grabowiecki.

Co na mię przytrudnienszym, wichrowata głowka,  
 Bo nie owa to żową, iakoby makowka.  
 Co rozumku by napłwał: ale go tu dosyć,  
 A z wiosny iako Sawron, począł gniazdo nosić.  
 Więc go dosyć y w dworostwie, dosyć y w powadze,  
 Umie wszystko zmiarkował, by futem na wadze.  
 A spytał go iedno ocz, użyczył iako z bicza,  
 Dać wnet słuszną odpowiedź, chytra szubienica.

### Falczewscy.

Ci pod Merkuryuszem, prawie się zrodzili,  
 Bo w trudne ziemskie sprawy, y w swe ugodzili.  
 Lecz cokolwiek sprawują, przedsię pilni cnoty,  
 A tę mają za Wonta, u każdej roboty,  
 Acz jest miła swoboda, lecz w pracy poczciwej,  
 Rychle sławy dostanie, niż w próżności kłhwej.  
 Bo wierę drugi brat nasz, by darmo legł Fisi,  
 Co owo więc nic po nim, choć do pasa wisi.

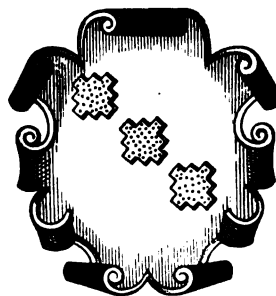
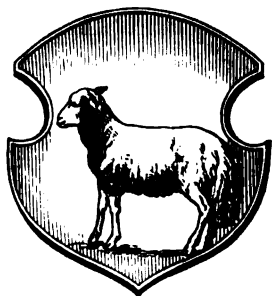


### Sankowski Łukasz u Poznania.

Niewiem co jest lepszego, nad swobodę miłą,  
 A kto ją sobie targa, ten jest prawym wiałą.  
 Do ktorej nie przekażą, więcey iedno zbytek,  
 Prze ktory ją tracimy, goniąc na pojntek.  
 Ale ten zacny Łukasz, nie patrzy nic tego,  
 Nijwa stanu swego, na wazem pomiernego.  
 A taki żywot wiedzye, iako ino Książę,  
 So swen mysli dla pychy, niczym nie zawiąże.

### Splawscy.

Splawski dom w wielkiej Polsce, zacny bywał dosyć,  
 I nie leda więc wiatrom, dali sie unosić.  
 Tak w Rzeczypospolitey, iako w każdej sprawie,  
 Każdy umiał okazać, powinność swą prawie.  
 I dzisiejszym przedsię sie, iednak nie złe miele,  
 Gdyż w swych rzeczach co poczną, nie prawie dubiele.  
 A ieden sam Stachniczek, w swych zynczajach godnych,  
 Stanie im na swym miejscu, za inych dwu drobnych.

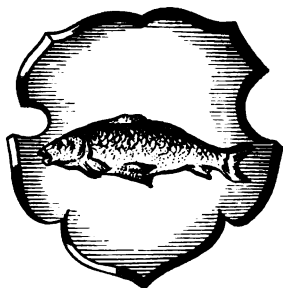


### Boianowski Stanisław, dworzanin.

Moglił go tak s przywiska, nazwał Boianowskim,  
 Ale własnym tytułem, mógł go zwać Smiatowskim.  
 Bowiem smiele każdemu, bez pochlebstwa waszego,  
 Namowił szczerą prawdę, aż sło do żywego.  
 A wielesz tych Smiatowskich, dziś na świecie znanych,  
 Ktorzyby folgowali, na waszem świętej prawdzie.  
 Bo więcej Boianowskich, co sie cienia boją,  
 A przed miłym pochlebstwem, by dudkowie stoją.

### Grodziancy.

Ci choć sie zaiakają, lecz przedsię domowią,  
 Wierz mi, iż sie y chytrzy, na nich nie obtowią.  
 Bo gdyne słow nie dostanie, szarszunem nadstawią,  
 Jako nawymownienszy, tak swą rzecz odprawią.  
 Bo matobych nie wolał, całą noc sie swarzyć,  
 Niż zarazem sprobować, co ma Pan Bog zdarzyć.  
 Ale kiedy nie może, kto przedysputować,  
 Jako z gory przytożysz, musić wnet cedować.



### Rokoszyowski.

Tu sie farba s przyzwiskiem, nadobnie zgadzają,  
 Więc snadź y przyrodzeniu, nie nie przekazają.  
 So nie prostak, a sprobuj, kto nie wierzy temu,  
 Kirsz go gotowego, iscie ku wszystkiemu.  
 Do rady y do zwady, do dworstwa, do statku,  
 Iscie nigdy nie nandyjesz, ni w czym niedostatku.  
 Więc y controversią, napisze gdy trzeba,  
 Owa iako więc mówią, nie szkoda mu chleba.

### Przeiemski, pisarz Kaliski.

Tego natz chcesz obrocit, masz go gotowego,  
 Do rady y do zwady, ale porzciwego,  
 Na wszystkim pilno strzeje, a także chłop ma byt,  
 Pewnie nie iako igła, coby ię iedno szyt.  
 Gdyjedmy sie od zwierząt, rojno porodzili,  
 Trzeba bychmy też dosyt swym stanom czynili.  
 Nie wyntko w zyemie patrzyt, bychmy brzuch natkali,  
 A potym by Kisowie, nad dziurami spali.

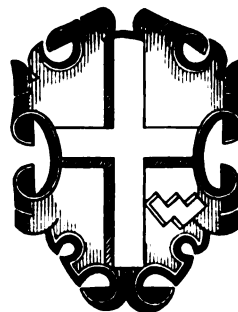


### Kaczowski Kasper.

Ten chocią tak iako woz, tarkoce po grudzye,  
 Ale przedsię wymowi, wszystko iako ludzye.  
 A sprobuj go kędy chcesz, w dworstwie i u prawa.  
 Kłrzyysz iże cie potka, wnet słuszna odprawa.  
 Czyste to gniazdo było, i Wilka kasało,  
 A szkoda iż tak mało, iakoś ich zostało.  
 Ale gdy szczerp zostanie, rozmnoży sie krzaczek,  
 Choć więc czasem zawiędnie, barzo nieboraczek.

### Niewieski, y Bakczyński.

To innocens manibus, własnie tak rzec temu,  
 Moje, et mundo corde, też przyłożyt k temu.  
 So tam cnota szczyrością, pięknie osadzona.  
 Sy też y w Noremberku, miała być robiona.  
 A acz nie ma potomka, ale snadź za syny,  
 Stoią mu pasierbowie, prze słuszne przyczyny.  
 Onego Bakczyńskiego, zacnego synowie,  
 Kasztellan. był Szczęśliński, kto go wspomni sobie.



### Mathyasz Gorecki, Chorąży Poznański, Pisarz polny.

Ten Rzeczypospolitey służył i dawnych czasów,  
 Gdzie gardła nie litując, używa niewczasów.  
 Acz y i młodych lat swoich, gdy nadworze służył,  
 W Rycerskich sprawach swoich, przed innymi służył.  
 Ale i prawdę mówił, tam gdzie się godziło,  
 Przetoż k dalszym postępkom, to mu przeszkodziło.  
 Wszakże cnym zachowaniem, nic mu nie odchodzi,  
 Darczy Pan Bóg je szczęście widać mu to nagrodzi.

### Potworowski.

Choć nie wielka potworka, ale skokotliwe,  
 I wie żacz funt rozumu, i wie żacz cnotliwe.  
 A tkni go iedno w co chcesz, uszysz iakoć mrużny,  
 By Miedziwiadek u miodu, kiedy go w nos tuczy.  
 Mów i nim co o Koronnych, dziwnych doległościach,  
 Mówię o zawiktanych, prawnych omynnościach.  
 Mówię o gospodarstwie, mówię o biesiedzię,  
 Uszysz żet je wszem na plac, nie skąpo wyiedzie.



## Podgorzanie.



### Sachym Subomirski, Sędzic Krakowski.

Na tym może spróbować, jeśli Bog co umie,  
A iako co mu wierzą, tym folgować umie.  
Acz to jest namniejszy znak, na świeckich godnościach,  
Więtszy to komu da znać, o swych wielmożnościach.  
Tego chociaż za młodu, po trosze próbować,  
Patrz iż był cnoty pilen, iako go sprawować.  
Spatrzynł majątnością, rozumem y sławą,  
A co więcej objaśnił, Bostwa swego sprawą.

### Mężyk.

Własnie mu wedle stanu, ten tytuł przydali,  
Iż go tym mężykiem, tak z dawna przezawali.  
So chociaż twarz nie sroga, lecz serdeczko wielkie,  
Co nie raz okazały, jego skutki wszelkie.  
So ktoś co w krotocwilach, umie okazować,  
Gdyby przyszło o płatne, tam trudno figlować.  
Lecz go snadź Komendorem, niewinnie przezawali,  
Co to z nim może zostać, ostatek skłamali.



### Jordanowie.

Jordan to sławna rzeka, co w niej ludzie kręciono,  
 Lejąc wodę na głowę, szupryny moczo no.  
 Są też gdzieś pod gorami, drudzy Jordanowie,  
 Ale kiedy tam kogo kręcą, nie leją po głowie.  
 So dla większej pokory, trochę unijają,  
 Co mieli lać na głowę, węży zamaczają.  
 Ale w swej sławie gotowi, y na co innego,  
 Ale kto wszystkim dobry, nie gani y tego.

### Czarni Pawłowie.

W dawna to tak pospół, jedno z drugim chodzi,  
 Współnie dobry szęć, dobry owoc rodzi.  
 Także ten słachetny szęć, ci czarni Pawłowie,  
 Dawdy byli podobni, obyczanmi k sobie.  
 Co i ty latorostki, co z nich wyrastają,  
 Słachetnym sie owocem każdemu znać dają.  
 A za ich obyczanmi, a za ich sprawami,  
 Mogły ie własnie każdy, znać Koniakowkami.



### Wirzbiętowie.

Tak się ci ieszycze z dawna różno rozdmowali,  
 W Podgorszu iedni, w Polszycze Wielgietny drudzy byli.  
 Jednak się zawszdy skromnie na wszem sprawowali,  
 I gdy było potrzeba w polu harcowali.  
 Aczci też nie wszyscy z nich bywali panowie,  
 Wszakże przedsię cnotliwi, są ich potomkowie.  
 A toć iest prawy Słachcic, co się cnotą rządzci,  
 Taki nigdy w wezwaniu swym, się nie obłądzi.

### Pieniążek Grebowski.

W tym łbie dworstwo z rozumem, często za łeb chodzq,  
 I niewiem iako się tam, spotu s sobą zgodzq.  
 Jednemu się chce statku, drugiemu cha cha cha,  
 Wierę nam kiedy zrobiq, ubogiego bracha.  
 Lecz zda mi się iż starszy, młodszygo pochadza,  
 So owego szosty X, inż pocichu zdradza.  
 Ale owo y z młodu, Wronami karmiono,  
 Lecz cnotą korzeniono, prawdq patrzysiono.



### Stanisław Garnysz.

Nie mniмай jebych zhardtiał, dla tych upominkow,  
 Jż kęs widzisj na czele, Peretek Rubinkow.  
 J kiedy sie rozmyslisz, nie zganisz mi tego,  
 So to znak pocziwego, zachowania mego.  
 Dano mię to wyswiadszy, jem w kacie nie siadał,  
 J dobrymim towarzyszy, wieczerał y sniadał.  
 So byt co nietrefnego, byli do mnie znali,  
 Pewnieby mię tak często, s sobą nie miewali.

### Wieruski.

Tego ni w czym zaprawdę, nie umiem winował,  
 Gdyż stan w každy skromności, umie swoj zachował.  
 So u dwora y we wsi, nic o nim nie słychał,  
 Coby nazbyt wszetecznym, w iego sprawach nazwał.  
 A wierz mi iż to piękny, každy klenotek,  
 So sie rychley uwikle, co gi zową Kotek.  
 Komuż statek s skromnością, pięknie nie przystoi,  
 Dawjdy sie rychley zelży, co więc foszki stroi.



### Philipowski.

Tego trudno przypadki miałby kto wystawić,  
 So sie iednak trudno z nich, ma własnie wyprawić.  
 So cicho nie wołając, swe sprawy sprawuie,  
 Co wiem iednak na wszystkim, iż cnotcie folguie.  
 Lecz snadź nad wszystkie sprawy, to przedniejsza iego,  
 Ktorą wynal Salomon, bać sie Boga swego.  
 Sowieć insze przypadki, by wisze s plewami,  
 Jedno ktore są z Boga, ty świecą nad nami,

### Andrzej Trzeciński.

Minerwa tha Bogini, kiedy tym władata,  
 Młodnym ludzynom w twiczeniu, wiele pomagata.  
 Merkuryusz Planeta, też swym przyrodzeniem,  
 Także ie też sprawował, roztropnym baczeniem.  
 Snadź ten nasz gdzieś Trzeciński, ten szkoły zachwycił,  
 W cnotach y w obyczajach, by sie przy nich twiczył.  
 Żeby wiele młodzieńców, cne przykłady z niego,  
 Mogli brać, y z nauki, y s postępkuw iego.

**Petrus Rogizius Hispan.**

Rogizius ten Hispan, choć ma krzywe oczy,  
 Ale rozum ten wierz mi iż mu prosto kroczy.  
 A wiele ten celował w Polszczyce cudzoziemców,  
 Bachowaniem y cnotą, y Włochow y Niemców.  
 Mieliciechmy też kiedyś, ony Kalimachy,  
 Secz gdy te wspominaią, y dziś o nich strachy.  
 Ale ten poczciwy człek, by też Polakiem był,  
 Radby ten sławny naród, na wszystkim ozdobił.

**Sędowirzanie.****Piotr Dborowski, Woiewoda Sędowirski.**

D obfkości serdeczney, Salomon napisał,  
 Każde usta bezpiecznie, zawsze mówiąc słyhał.  
 Ale kiedy więc komu, mroz przyrazi w głowie,  
 Musi tam pewnie zbierać na nitkę po słowie.  
 Secz wierz mi iż ta metoda, głowa ze Dborowa,  
 Nie zaszębła, bowiem z niej, zawsze piękne słowa.  
 Więc imi gdzie nie trzeba, tam nie rad szymuie,  
 A gdzie trzeba tam każde, prawdą zahartuie.

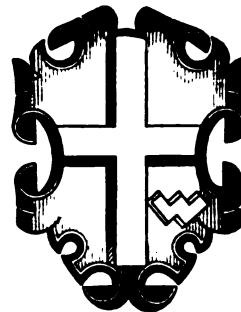


### **Mikołaj z Melca, Woiewoda Podolski.**

Choćci sie żdam nie wielki, przedsię w nos nie dmuchaj,  
 Co cierpiet nie przystoi, w to mię też nie ruchaj.  
 Bo wnet nandyjesz odpowiedź, by od nawiętszego,  
 A iesli mi nie wierysz, skosztuj gdy chcesz tego.  
 Ale chcemyli zgodą, nandyjesz mię takiego,  
 Na wszem cobys rad widzysł, u siebie samego.  
 Bo ia wiem co powinność, a co cnota niesie,  
 Wszak wiesz żem sie s Sarnami, nie uchwiał w lesie.

### **Jan Kochanowski.**

Przypatrzże sie co umie poczciwe twiczenie,  
 Gdy slachetne przypadnie, k niemu przyrodzenie.  
 Co razejnasz s przypadkow, y s postępkow iego,  
 Tego Kochanowskiego, Slachcica Polskiego.  
 Jako go przyrodzenie, s twiczeniem sprawuie,  
 Co iego wiele pisma, iasnie okazuie.  
 Mogłci umiet Cybullus, piorkiem przepierowat,  
 Secz niewiem umiałli tak, cnotą zafarbowat.



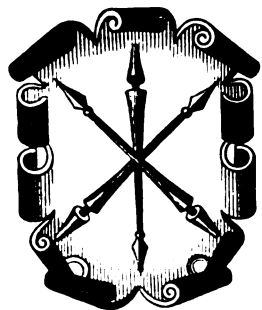
### Osolinscy z Osolina.

Ten naród zawsze bywał, z dawna z baczną głową,  
 Jedno niewiem przez czasem, upornym gi zową.  
 Podobno iż pochlebił, co złe nie umieją,  
 Albo też co innego, czasem rozumieją.  
 Ale pewnie na prawdziwe iscie im nie schodzi,  
 I tego nie zamilczą, co sie mówił godzi.  
 A snadźby sie Slachcicy, mieli uczył tego,  
 Lecz u nas wszak nie orzesz, patrząy każdy swego.

### Mikołaj z Glesznice, Pińczowski y bracia.

Każdy tytuł zawsze sie zdobi osobami,  
 Nie pomoże Dulkowi, czubek s pstrocinami.  
 Wszak wiemy iako drudzy, w ty tytuły wchodzią,  
 Też sie z nimi pospotu, na wazem dyabtu godzą.  
 Ten tytuł staradawny, z Glesznice oney,  
 Szymał sławny y w Polsce, y na wszystkie strony.  
 Co sie to okazuje, y na cnych potomkoch,  
 Ze Bog a święta cnota, szerzy sie w ich domkoch.





### Tukowscy.

Tukowskich to zaprawdę, gniazdo nie podleysze,  
 Acz gdy ptaki zbierają, zostawiają mniejsze.  
 ♪ bywa więc lataczyk, białawy s takiego,  
 Ale mi przedsię nie gań, Krzeczota wielkiego.  
 So iako raz zaleci, to wżgorę nogami,  
 Przewroci sie Baiączek, tłucze gi dymonkami.  
 A to gniazdo y biye, y czyni zaloty,  
 A do každy cney sprawy, wnet lecą z ochoty.

### Podlódwscy.

Podlódwscy to mnożni, by Baiące byli,  
 Lecz sie z ich obyczajmi, nigdy nie rodzili.  
 So nie pasli na cudzym, y nie uciekali,  
 Dawždy cnoty z rozumem, pilnie używali.  
 Takimjebny narodom, mnożyć sie potrzeba,  
 Lepiej niż owym Krzeczkom, co im szkoda chleba.  
 Co iedno w ianie siedzą, a boią sie Kanie,  
 Je ni Bogu ni ludzynom, ich sie nie dostanie.

## Slachta Ruska, Lubelska, Podolska.



### Maciej Włodek, Starosta Kamieniecki.

Hektor Sędziem nie bywał, ni żadnym podsędkiem,  
Widy kto sie z nim w prawo wdał, użył te s smętkiem.  
Bo szarszunem pozynał, a butawą zdawał,  
I nie každy mu czasem, na drugi rok stawiał.  
Także ten Maciej Włodek, gdy miwa swe sprawy,  
Bezmaliby Pohancy, iż to Hektor prawny.  
Acz nie dba aby w prawie, był takim Doktorem,  
Lecz umie dać rok szablą, zawity za dworem.

### Jerzy Jazłowiecki, z Suczaca, Woiewoda Ruski, Hetman polny etc.

Jerzego malowali, a on Smoka gromił,  
A o iakąś krolewnę, drzewo on swe złomił.  
Lecz ten nasz Polski Jerzy, stada Suczackiego,  
Gromi y gromił będzie, Smoka Pogańskiego.  
Stując oney Krolewnie Pospolitey Rzeczy,  
A mając jacne sprawy, ten zawždy na pieczy.  
Lecz nie owego Smoka, co s skrzydły maluią,  
Gorący owo co w poloch, w kotpacach harcuią.



### Synowie Woiewody Ruskiego, Sieniawscy.

Sokoł Gotębia puszcza, gdy żaławia dzieci,  
 A gdy sie już obłowią, precz od nich odleci.  
 Potym gdy sie żaiuszą, y Jastrąba gonią,  
 Tak samy bez pomocy, co potkaią tomią.  
 Takżet ten stary Sokoł, gniazda Sieniawskiego,  
 Dawiodszy dziatki młode, do pola dzikiego.  
 Wprawit ie na Jastrąbny, na owy s kotpaki,  
 Je ie tu w dżuszczach wodża, chude nieboraki.

### Bernat Pretwic, Starosta Czebowlski.

Mogliby snadź Słężacy, narodowi swemu,  
 Sławnemu Pretwicowi, Rycerzowi temu,  
 Dawać dań, z iego sławy, którą sprawy iego,  
 Dawjdy mu już nieść muszą, do czasu wiecznego.  
 ¶ Katony Catarskie, chociań go nie żnaią,  
 Wspomniawszy żbite mężę, snadź o nim spiewaią.  
 Aby ten miał po myśli, waleczne przyprawy,  
 Hannibal Kartagiński, byłby drugi prawy.



### Alexander Sieniawski, Podkomorzyn Lwowski.

Alexander przyzwiskiem, acz rożny tytułem,  
 I onym swym starym družbą, co był wielkim Krolew.  
 So acz on szyroki świat, możnością posiadał,  
 Acz y ten potędzinkiem, nie źle szablą władał.  
 A gdyby tak bez pocztu, niewiem ktoby wygrał,  
 Nie iedenby kto świadom, s tym na poty dysperjał.  
 A jczytbych by ta mać, ieszycze żywa była,  
 Sy takich chocian żadnych, więcey narodziła.

### Krzysztof Krupski, Starosta Hrodelski.

Otego Knechci twiczyli, więc dworstwo przypadło,  
 I oboje pospółku w iedney głowie siadło.  
 Więc y Byemiatstwo k temu, pomaga niemato,  
 Ażat sie tam tych panow, mato nazbierało.  
 Więc sądzą iako Wieca, co iedno przypadnie,  
 A wierz mi appellować, nie każdy tam zgadnie.  
 So sie cnota z rozumem, też przysiedli k temu,  
 A takich Assesorow, jczytbych każdemu.

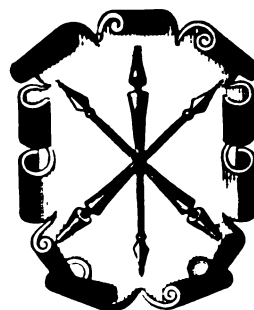


### Jan Orzechowski, Podkomorzyn Chelmski.

Jako Morze wymiata na brzeg zdechłe ryby,  
 Także ten Podkomorzyn, też czyni bez chyby.  
 Każdemu w oczu powie, co mu się nie widzi,  
 Bo o prawdę poczciwą, nikt się nie zawstydzi.  
 Takżeby miał być każdy, złemu nie folgował,  
 A dobrego prze cnotę, stawał koronował.  
 Naszyżacni przodkowie, chociaż nie łatali,  
 Ale cicho przed złemi, obrusy krajali.

### Tasotowie.

Tasotowie by też nic, inego nie mieli,  
 Maią naprzód, iż doma, z młodu nie siedzieli.  
 A siłny to pomocnik, k dobremu baczeniu,  
 Gdy kto oczom co widzieli, da ku przyrodzeniu.  
 Więc y na zacnych dworzach, przedsię znacznie stali,  
 Y Herbow posłachciami, y klenoty brali.  
 A dziś swoich żagonów, skromnie używają,  
 A o tych świeckich burdach, mało się pytają.



### Stupecki s Stupce.

Polak nad wsze narody, iest w tym osobnieyszyn,  
 Jż ukaż mu taki kostak, by też nadziwnieyszyn,  
 Ksryysz go trzeciego dnia, alit on tak chodzy,  
 Postawą y ubiorem, každyemu ugodzy.  
 Wnet to własnie obaczysz, s tego Stupeckiego,  
 Sysz miał na cudzoziemca, patrzyt na iakiego.  
 Porowna się w dzielności, s každy y w postawie,  
 Y na každy porzuciwey, nie myli sie sprawie.

### Stanisław Jamoszki.

Domowegoć twiczenia, ale Włoszku miły,  
 Jesli mi go oszukasz, będziem cie chwalili.  
 Do ocz go kolwiek spytasz, wnet Moskwinin z niego,  
 Inandynez szuszną odpowiedź wedle stanu swego.  
 Więc sie k temu tym para, porzuciwa mysl iego,  
 Aby mógł na wszem użyt, stanu Rycerskiego.  
 Lecz coż po takich ludziach, niedbaten Koronie,  
 Wziąwszy drugi tarcz z drzewem, porzuciwszy plunie.



### Prokop Sieniawski.

Ten Prokop s swęj urody, s kształtów y s postawy,  
 Mogłby zwan być Achilles, drugi Polski prawy.  
 Acz to był dziwny mocarz, a wielkiej dyplności,  
 Acz y temu nie zostało, nigdy na chciwości.  
 Deznaliby to wszyscy, którzy z nim bywali,  
 Iż iasnie na postępkę, cne iego potrzali.  
 I dziś to każdy zęna, iż tego Prokopa,  
 Kto mu iedno w twarz weszęy, pewnie będzie s chłopca.

### Cyżowski.

Ten Cyżow znać po murzech, znać y po kwadracie,  
 Iż ktoś zacny budował, iako sami znacie,  
 I kroniki tedy nam, tego poswiadszyły,  
 Ze z dawna na tym miejscu, zacni ludzie byli.  
 A snadź y po potomkach, więcej niż po murze,  
 Tak tego doydy możemy, prawie by po sznurze.  
 So w postawie y w sprawie, mają coś zacnego,  
 A ni na czym nie zęją, iscie przodka swęgo.



### Mikołaj Sienicki.

Chocian ten cicho dybiąc, Gotębiego grucha,  
 A z daleka gdziny młocą, rzkomo niechcąc słuha.  
 Lecz wierz mi wie po czemu w Suleiowie mąka,  
 A trudno masz utowić, pewnie na nim Sęka.  
 A nie trzeba go stawić, bo postępk iego,  
 Ukazą iako palcem, na wszem go godnego.  
 Tak w Rzeczypospolitey, iako w każdej sprawie,  
 By też miał być potomkiem, pierwszych Rzymian prawie.

### Saszczywie w Selskiej ziemi.

Ci sie pod farbą żartow, prawdy namowili,  
 A nie radzi s pożytkow, nigdy pochlebili.  
 Takżeby własnie miał być, każdy Słachcic prawy,  
 Jako szkło przejrzoczyste, miałby mieć swe sprawy.  
 Bo pochlebstwo z nieprawdą, coż są sobie w rodzyne,  
 Ktora nie ma miejsca mieć, w poczciwym narodzyne.  
 Gdyż Polacy o wszystko, snadnie sie zjednaią,  
 Jedno o tę nieprawdę, po głbie plaskaią.





### Boguszywie.

Boguszyom tego szczęścia, zaprawdę nie szkoda,  
 I są tak obdarzeni, sładnetnie od Boga.  
 I tych ich cnych zwycięzaiow, szkoda leżeć w kacie,  
 Gdyż dobrych siał Koni, szkapiecie w chomacie.  
 Ale nie Węgierskiego, to żrąbkowie stada,  
 Którym grywa od Putry, parszymwieie rada.  
 Stoią ci za Dymenety, z obyczanmi swemi,  
 Deby mogli o zakład, y w dwor puszczać imi.

### Stanisław Danilowic.

Kto czytał Ruskie dzieje, ten sie snadnie sprawi,  
 Jacy tam ludzycy byli, a Kycerze prawi.  
 Stąd bywali Hetmani, bywały Książęta,  
 A wielki warchot bywał, niż ta ziemia wzięta.  
 I tychże zacnych narodow, szli Danilowicy,  
 Samo przyzwisko znaczy, iż są nie Anglicy.  
 Co y ten młody Stachnik, ich potomek własny,  
 Pięknie cnotą farbuie, iż to był dom zacny.

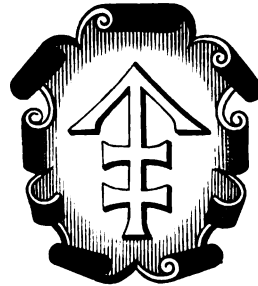


### Nikołaj Samborecki.

Nieprawie za prostaka, maia tego ludzyc,  
 I nie padnie bez potkow, chocian y na grudzyc.  
 Acz iest rozum dwoiaki, ieden prawie swięty,  
 A drugi tej więc idzyc, czasem na wykręty.  
 Jakoż o tym rozumiem, gdy dobrym kwiczeniem,  
 Oddarzon iest od szczęscia, zgodzi sie z baczeniem.  
 A tak tej własnje ma byc, w poczciwym narodzyc,  
 Paść na swym, a nie puszczać, nikomu ku szkodzyc.

### Lesniowski.

Ten prawie z Duchem swiętym, uprzejmie chce z mowa,  
 So go z dawna Gotąbkjem, tak y s przodkow zowa.  
 I iednak mu przejwiska, dał urzywek swego,  
 So go nadchnął że baczyc, co iest poczciwego.  
 Więc znać iż y synowie, z gniazda Gotębiego,  
 So więc umięć gruchać, gdy potrzeba tego.  
 Nadobnie przestrzegać, sławyc s poczciwoscia,  
 A nie chcą swemu gniazdu, nigdy byc lekkoscia.



### Strusowie.

Strus to ma s przyrodzenia, iż grzyne żelazo,  
 Aleby sie y w Polsce, tych Strusow znalazło.  
 Jest ich gniazdo w Podolu, snadź lepsze niż s pirzem,  
 Każdego ieszycze we mchu, może zwał Kycerzem.  
 So ieszycze sie żadnego, w tym nie doswiadszyło,  
 Aby sie kiedy w Kanie, ktore wyrodzilo.  
 A godnoby to gniazdo, by bylo strzeżono,  
 Aby go nam z inszych stron, iako nie skradzono.

### Bolestraszycki.

W tym domu nie bywali, żadni Philozophi,  
 Ani Arcybiskupi, ani Włoscy Grof.  
 Ale to wielki tytuł, dobry czełk cnotliwy,  
 A w tymby sie miał kochać, każdy stan poczciwy.  
 So małot ieszycze na tym, gdy miłosciwaią,  
 Komu, a cicho szepcąc, palcem nak kiwaią.  
 Mowiac, to kotr panowie, swiat go nie uradzal,  
 Dawnosz ten za pot grzywny, czasem cicho zdradzal.



### Wilczkowie.

Wilczkowie kto ie przyzwat, własne im imię dał.  
 Bowiem sie tak zrodzili, żadnyby sie nie bał,  
 Wierę snadź y Miedźwiedzyna, chociaż przykro łamie,  
 A to gdyne im przystoi, nic nie puszcza tanie.  
 Lecz z drugiey strony z Wilczki, tym sie nie zgodzili,  
 So sie tak cnotliwemi, na wszem porodzili.  
 Jż nie drapia cudzego, na swym przestawiają,  
 Co ich stanom należy, to na pieczy mają.

### Jan Łazniowski.

Łazniowski to człek młody, ale starey cnoty,  
 Uczy sie zawsze pilno, ze wszystkiew ochoty.  
 Jż na to pięknie pomni, to co mu przystoi,  
 Wierę s prokuracyą, niech kto inszy stoi.  
 Ten sie niechce nic parat, ani być Doktorem,  
 Ani strząsać piorki, włożyt sie za dworem.  
 Ale gdyby potrzeba, Pospolitey rzeczy,  
 Da mi sie swą powinność, iżby miał na pieczy.



### Święcicy.

Święcickich to buiawe, zawsze gniazdo było,  
 Przedsię bez pomagacza, wielki ptak łowito.  
 Święcickimi się wykręty, nigdy nie parato,  
 Jedno tego patrzyło, co cnotcie przystało.  
 Nie znalazłeś żadnego, za prokuraczą,  
 Kadszey zawsze, za tarczą, kędy w czoło bija.  
 I radziłbym każdemu, tego obiecada,  
 Uczyt się, by kiedy pies, nie uchwycił sadta.

### Chodorowscy a Borawinscy.

Chodorowskich to ieden dom z Borawinskimi,  
 O tych cnotach wiele nas, powiedzycet umiemy.  
 Nie paraja się niczym, iedno zacną sława,  
 I nie mylą nikogo, obtudną postawa.  
 Na grządkę się iako Kur, nigdy nie wspinają,  
 Jedno swe powinności, na bacznosci mają.  
 Da takich ludzi byty, lata złote ony,  
 Ale dziś z nim przez nogę, by y brat rodzony.

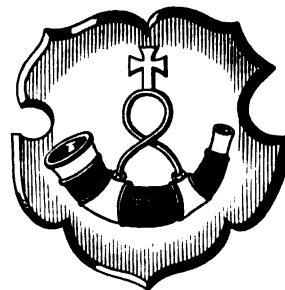
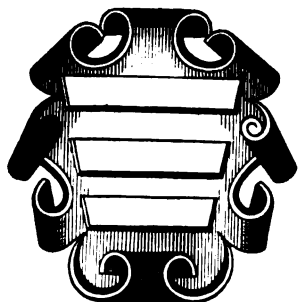


### Suchodolscy.

Co zda mi sie dobry brant, a mało przysady,  
 Bo gi barzo snadnie znać, w którym nie masz wady.  
 Bo najlepszy gdy sie sam, pięknie polerwie,  
 Sepien niż Alchimista, gdy gi przysfarbuie.  
 Bo byś ty napięknienysz, wyrzeżat na miedzi,  
 Wzor, y z wirzchu postocit, przedsię będziem bledzi.  
 Takież naszymu bratu, kiedy zblednie cnota,  
 Nie pomoże byś na nim, nawieszat y złota.

### Jan Osmolski.

Chociać to czarny Greczek, lecz nie barzo brudzi,  
 Bo na swych cynch postępkoch, podobien do ludzi.  
 A kiedy głębiej dojrzyysz, poczciwych cnot tego,  
 Nandyjesz więcey białego, zawždy niż czarnego,  
 Więć prawie y po sierści, idźcie Niedźwiedźego,  
 Bo ten kto mu da pokoy, minie też każdego.  
 Ale gdy mu w nos dmuchnie, barzo więć rad draśnie,  
 Y przed tym wierz mi rowny, kiedy mu krzyw wrzasnie

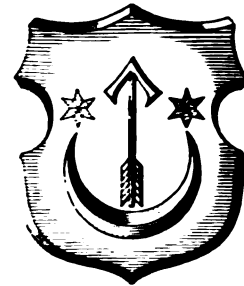


### Wasicyński Krzysztof.

Wasicyn w Rusi miasto, jest co ie tak zową,  
 Ma Pana niecudnego, y z zawitą głową.  
 Ale radzę nie targuy, sobie go za ptupca,  
 Bo im pewnie oszukasz, y drugiego kupta.  
 Y wnet nandyiesz odpowiedź, iedno go ocz spytay,  
 A za szarszun też radzę, rozmyslnie go chwytay.  
 Bo wierz mi kiedy trzeba, nie skąpy do niego,  
 Y gdy przyjdzie potrzeba, pewnie doznasz tego.

### Uhrowieccy.

Uhrowieccy ci idą, z narodu Greckiego,  
 Książę Hurka sławnego, mieli przodka swego.  
 Tecz to mniejsza gdy sie kto, swymi przodki szyrzy,  
 Halepsza to gdy sie kto, swą cnotą opierzy.  
 So miaczi też pan Dudek, zawždy przodka pstręgo,  
 A widy nadobnie smierdzi, urodzoność iego.  
 Tecz sie ci opierzyli, pięknie s swoien cnoty,  
 Ze ich nic pstrzyt nie trzeba, cudzemi forboty.



### Bołkiewscy.

Ci chciay z Bołkwie z rzeki, często wodę piyą,  
 Ale im nic nie wadzi, choć sie w niy y myją.  
 So iey pięknie umięią złomit przyrodzenie,  
 Stanowiąc s cnotą na wszem poczciwe baczenie.  
 Acz y wole s tey wody, rady narastaią,  
 Ale oni bankami, na dot to sciągają.  
 A gdy nie znać pod gardłem, niechże gdzys chce siedzi,  
 Wszak też o tym nie wiedzą, iedno tam sąsiedzi.

### Wilziński, Diedożnycki.

Wilziński Diedożnycki, iedney byli matki,  
 Choć w oyczynie od siebie, różne mieli tatki.  
 Jeden Polak drugi Grek, ale sie zgodzili,  
 So ie rowno cnotami, na wszem podznelili.  
 Ci niedbają by kogo, prawem uciskali,  
 Więcsey strzegą, by komu, winni nie zostali.  
 A takie starzy ludzie, Philosophy zwali,  
 Co sie strzegli wykrętów, cnoty pilnowali.





### Potoccy.

Potocki choć farbę ma, na twarzy ceglana,  
 Ale wierz mi cnotę ma, nie nie farbowana,  
 Tak szudamno robiona, by iarczak w Kijowie,  
 Lecz iż nie prawie prostak, poznasz po rozmowie.  
 So u dwora łwiczono, więc w żołnierze dano,  
 A s takiej szkoły łązki, pirwey obierano.  
 Ale wierz mi iż y ten nie źle deklinuje,  
 A to co mu przystoi, pilnie terminuje.

### Sobiescy.

Cibly mieli z rodu byt, nie prawie dubiele,  
 Sowiec sie ich przodkowie, pokuszali smiele,  
 O każdy stan bezpiecznie, a wszakoż poczciwie,  
 I swych czasow użyli, zawsze sprawiedliwie.  
 I rzadko szczerp inakszy, iedno iako pniaczek,  
 So od Mistrza pamięta, co więc słychał łączek.  
 A wszakoż y ci naszym, nie źle deklinują,  
 Co zędyne na pamięci, z inąd terminują.



### Tworowski z Buczaca.

Buczackich dom y ten też nie źle w Polsce stynie,  
 Przetoż sława ich przodków, pewnie ich nie minie.  
 So zacni z domu tego, ludzkie wychodzili,  
 Acz ich snadź y ci w niczym nie uposledzili.  
 Dwa ich bracia rodzeni, ieden iako drugi,  
 Wyliczał ich cne sprawy, musiałby czas długi.  
 Krzyżmi sie pieczętują, a nie bez przyczynny,  
 Inac że duszą temu, co stał wszech nas winny.

### Wankowie a Klusowie.

Wankowie a Klusowie, to dawny dom w Rusi,  
 A też sie nie leda kto, czasem o nie kusi.  
 Acz już starzy podeszli, ale rosta młodzi,  
 I zda mi sie na wszystko, każdy sie przynodzi.  
 I nie prawie sie drobno, ktemu porodzili,  
 A tacyżby sie w tamtych, krajach przynodzili.  
 S takimbych tam wolat być, niż s prokuratorem,  
 So Caturzyn nie stanie, na roku za dworem.



### Kasowski Piotr.

Ten choć patrzy ponuro, wierz mi nic nie zgubi,  
 I w mieszkku mu choćby spi, pomaluszku dtubi.  
 A wierz mi iż leda gdzie, ten w dotek nie wpadnie,  
 Wiele w grzywnie kwartników, do trzech razów zgadnie.  
 Lecy iż na swym przestawa, a o cudze nie dba,  
 A takim jeszcze więcej, czasem szczęście jedna.  
 A gdyby sie tym handlem, wszyscy obchodzili,  
 I lepienby sie mieli, y sławniejszy byli.

### Drohiczaniecy.

Drohiczaniecy to naród, zawsze był poczciwy,  
 Pobożny, bogobojny, na wszem sprawiedliwy.  
 I nie ciągną Corkmyszu, poki go nie sstawa,  
 Jedno na swym poczciwym, każdy z nich przestawa.  
 Bo nie baczą y owi, aby co wygrali,  
 Co sie s przodku ciągnęli, a potym ustali.  
 Dobrze też Bachmaciego, jedną porą z gota,  
 Ibiejeć kryś, bo bystremu, rad iyd potrze czoła.



### **Dawacki Stanisław.**

Dawacki stary kompan, lecz młodey pamięci,  
 Nie schodzi mu ku cnotcie, nigdy nic na chęci.  
 Mieszka sobie pocziwie, nie drażni nikogo,  
 A takiemu od Boga, zawsze bywa błogo.  
 A też błogostawieństwa, ma znaki Pańskiego,  
 Storem obiecował, obdarzył wiernego.  
 Dona iako macica, winna w domu iego,  
 Dziatki by latorostki, w kółto stotu iego.

### **Dawacny Rogalowie.**

Chociaż tym to Dawackim, dano za Herb rogi,  
 Jeszcze baczyć nie mogę, by z nich który srogi.  
 Cnotą widzę pokorą, cichością sie zdobyć,  
 Nadzi sie k temu uczyć, czym sie y dorobić.  
 By im sie iedno szczęście, ociągać nie chciato,  
 Ale tym cnotam zawsze, powolne bywato,  
 So sie im to narychley, rado komu wznieci,  
 Temu, możesz być pewien, nie długo więc swieci.



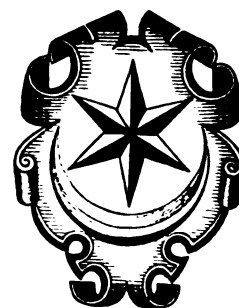
### Goranscy.

Goranskich dom zaprawdę, ozdobił sie pięknie,  
 I zda mi sie każdy z nich, swego sie nie lęknie.  
 Mato dbać by sie s kim, Woźnym pozrywali,  
 Kadszenby basatykiem, rok zawity dali.  
 Wszakóż iednak pomiernie, tego ujmwią,  
 Skromnie jniąc, każdemu, sie zachowywają.  
 Jakoż to snadź każdemu, nadobnie przystoi,  
 Co sie więcej swey cnoty, niż muszenia boi.

### Kuropatnicki a Kuropatwa.

S Kuropatnik Niemianin, Kuropatwa k temu,  
 Co przyjemni ptaszkiwie, stanowi każdemu.  
 I kto ich dobrze swiadam, rozężna to prawie,  
 I tych cnot ujmwią, na każdej swey sprawie.  
 Nie słyhać tam o zwadę, o żadnym kłopotie,  
 Cicho siedzą w swey cnotie, by Szastr we złocie.  
 Gotowi zawždy słyżt, Pospolitey rzeczy,  
 Na wszem swojej powinności, chowają na pieczy.

## Przemyslanie.



### Panowie Barzy.

Oy własnie z ich natury, Barzymi przezwali,  
Bo ij barzy na wszystko, prawie ich doznali.  
Barzy do odpowiedzi, barzy do buławy,  
Do dworstwa y do kształtow, y do kaźdey sprawy.  
Bo ni jacz barzy Sokół, kiedy nie utawia,  
A ij sie k temu ieszycze, Wronami zabawia.  
Ale sie ci Wronami, iscie nie paraiq,  
Secz to łowić przystoi, to na pieczy maiq.

### Pileccy.

Ca Pilca z dawna czemus, na Bożey miłości,  
A y dziś ieszycze prawie, tak leży we mdłości.  
Acz powaga y zacność, zawszdy przy niej stala,  
Ale szczęście zaygble, czemus przedsię miata.  
Ale patrz iakie dziś z niej, latorosli rosta,  
By sie tej nakrzywila, uczynia iq prosta.  
A zdarzy Bog je ten szczep, tak szczęsonie obrodzi,  
Je co mrozy psowaty, razem sie nagrodzi.



### Wapowscy.

Wapowscy zacni ludzie, y uczeni byli,  
 Ktoryy przed kilkiem dziesiat lat na swiecie zyli.  
 Y wypisat z nich ieden, zacne Polskie sprawy,  
 Inat iz narodu swego, byl mitosnik prawy.  
 Wszakze iednak y po nim, ktorzy iedno byli,  
 W niczym stawnego domu tego nie zelzyli.  
 Porownat y ten z nimi, nauka y stanem,  
 Ktory dzis jest Przemyskiy ziemie Kasztellanem.

### Dersniakowie a Fredrowie.

Dersniakowie, Fredrowie, ci z gniazda iednego,  
 Tak z dawna stawnie ida zawsze pocziwego.  
 Y zwyczajmi rzadko sie, iako widziysz dzynela,  
 Czesto wiec u nich bhwa, piqloszek niedzynela.  
 So dworstwa pocziwego, na wszem uchwaiq,  
 A rzadko kiedy s sobq spotu nie bhwaiq.  
 Y nie ganimy komu czas, z dobra mysla schodzi,  
 So spytaj Salomona, iako smetek szkodzi.



### Salowie.

Sala za starych wiekow, za Soga chwaliłi,  
 Widyć byli iaką godność, przy nim obaczyli.  
 Serć ci naszym Salowie, chociań nie bogowie,  
 Są pewnie godni sławy, na każdej rozmowie.  
 So patrzay co należy, własnie Słachcicowi,  
 Czego im nie dostawa niechay każdy powie.  
 Poczciwie swego stanu, na wszem ujmaję,  
 A teź w niebie na poty, na gorach mieszkaję.

### Nowomienscy.

Nowomienscy chociań tak, derdotkowie drobni,  
 Ale sie dobrze czuję, iż są na wszem godni.  
 Jest serdeczko, iest y myśl, y baczenie nandyne,  
 I tak pewnie rozumiem, kochaję sie w prawdzyne.  
 A toby snadź własniey zwat, poczciwą urodę,  
 Nijli owę ze wszami, aż do pasa brodę.  
 A sam chłop iako standar, co im pale bię,  
 A iako go nachylisz, to go wszynscy mnię.



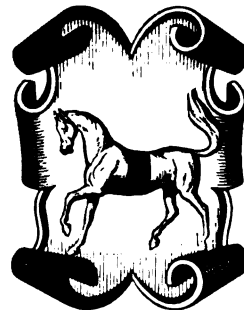
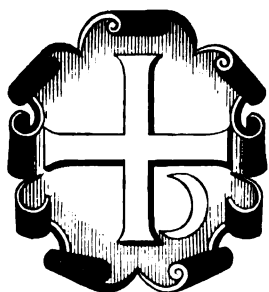


### Orzechowscy s Przemyskiem znemie.

Naprawdę to Orzycow, czyste gniazdo zawidy,  
 A musi mi to zeznać, bez pochlebstwa każdy.  
 So dworstwo, rozum, cnota, tam gospodę mają,  
 Krzędny to wnswiadszą, iż to ludzyc znają.  
 So ktoć dzyurą dostawa, urzędu iakiego,  
 Mniey możemy rozumieć, o godności iego.  
 Ale na który ludzyc, spolnie obierają,  
 Tam y rozum, y cnotę, iuż podobno znają.

### Droiowscy.

Droiwscy narod w Polsce, zawidy bywał znaczny,  
 Co Słachcicom przystoi, na to pilnie bacznny.  
 So skromność y uczciwość, zawidy zachowali,  
 A o poczciwy żywot, pilnie sie starali.  
 Nie dawno ieden zacnym, Polskim Biskupem był,  
 Przedsię od powinności swey sie nie unosił.  
 Bogu y Cesarzowi, wszystko spetna było,  
 Choć sie to propter metum Judeorum kryło.



### Broniowscy.

Broniowskich narodowie, zawsze znaczni byli,  
 A w kacie nigdy pewnie, że sie nie ćwicyli.  
 Ale snadź ow wyrostek, ugania przed nimi,  
 Acz y drudzy bywali, przed tym chorązemi.  
 So go y pan uływa, na sprawy niemate,  
 Gdyż to zawsze y z młodu, nie było niedbate.  
 Więc go y do szarszuna, y do każdej rzeczy,  
 A to co przystoynego, ma na pilney pieczy.

### Siemuszowski.

Siemuszowski mym zdaniem, y to człowiek godny,  
 Lecż zda mi sie na swoy stan, iże ieszczę głodny.  
 Ale gdyby to dobrze, na żywew nakarmił,  
 Dda mi sie w każdym polu, każdyby ptak łowił.  
 So na co go obrócisz, iscie by bachmata,  
 Wymiesz w każdej rzeczy, pewnie pana brata.  
 Do rady y do zwady, do rzędu do prawa,  
 Wyrzysz pokus go iedno, co tam iest za sprawa.



### Kamszowie.

Kamszowie to stary dom, lecz nam iakoś schodzi,  
 A wszak y to moje byt, że to szczęście zgodzi,  
 Iż sie jeszcze rozmnoży, bo wiem szkoda tego,  
 Kiedy nam schodzą domy, narodu zacnego.  
 Na iednymże zostało, już to gniazdo wszystko,  
 Chociaż tak siedząc doma, cicho, sieie żytko.  
 Ale sieie y cnotę, y co przystoynego,  
 I znalazłby co więcej, gdyby trzeba tego.

### Skotniccy.

Skotnicki byt to iscie, człowiek zawołany,  
 Miedzy onego Krola starego dworzany.  
 Ktorego dworskie sprawy ieslibyś chciał wiedzieć,  
 Dworzanin Gornickiego może to powiedzieć.  
 I innych dworskich sztuczek nandyhesz tam niemato,  
 Jesliżet sie, mając czas, czytać będzie chciałto.  
 Wszakże y ci dzisiejszy przynany nie mają,  
 I urzędow Koronnych niemających dostają.

## Przemowa do Polaków.

Stoż macie swe przodki, macie y pogany,  
A co jest sława, cnota, rozumnacie sami.  
Prze Bog mili Polacy, ostrzeganciesz tego,  
Snyście ni w czym nie lżyli, rodu tak sławnego.  
Bo to szczęśliwym wojakiem, y postronni zwali,  
Gdyne Polacy z inemi, narody bywali.  
Widzicie żeć też ludzyc, iedno iż ich cnota,  
Dawidny sławniejsza była, niżli inych złota.

## Stany Księstwa Litewskiego.



### A napierwey samo Księstwo.

Co sie państwo nie czuie, iż na spasi siedzi,  
A zli z nim tuż o miedzę, ze wszędy stron sąsiedzi.  
A przedsię sie z motyką, y na Słońce miece,  
A kto sordyt a nie duż, baczył tego nie chce.  
Ano więc wrzeszczą Kokosz, kiedy dwa Jastrzębi,  
Jeden rano a drugi, z wieczora ią gnąbi.  
Kadzilbnych by Poznania, Swowa, a Krakowa,  
Dzierżeli sie, boby im, gładsza była głowa.

1. W obydwóch wydaniach Reya odwrotnie wybity herb litewski.



**Mikołaj Radziwiłł, Woiewoda Wileński.**

Nye przeciw sie chociąć glanc, z wirychu Sagatkowny,  
 Ale iedno kęs dojrzny, tam głębień do głowny.  
 Duandziesz Rubinowy blask, Szmaragdową cnotę,  
 A na wszem subtylny smalc, y piękną robotę.  
 Ale trzeba klenoty, często polorować,  
 So gdy prochem przypadną, wnet sie porzną psować.  
 A ten proch zacność s państwem, rad więc glanc odmieni,  
 Inakszyn drugi czasem, Serie nij w iesieni.

**Książę Skuckie Żurgi.**

Tego stawić nie umiem, lecz iż z gniazda tego,  
 Idźne s porzciwych Książąt, narodu Skuckiego.  
 Ktorzy zawidny wielką cześć, państwu Litewskiemu,  
 Czynili w zacnych sprawach, także panu swemu.  
 O tymże tak tuszę, gdyby ktemu przyszło,  
 Chocian tak cicho chodzi, a nie mowi pyszno.  
 So cnota gdy potrzeba, ukaje przyczynę,  
 Iż więc musi rozwiązać, workowi szuprynę.

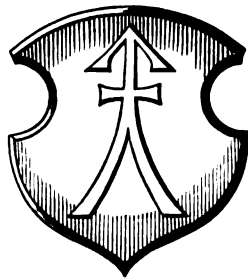


**Nikołaj Radziwiłł, Crocki W. dziś Woiewodą Wileńskim.**

Cicero mało w Rzymie szarszunem wojował,  
 Lecz wymową wiele złych, rzeczy naprawował.  
 Ale ten poczciwy pan, słowny y butawą,  
 Godzihen swoien oyczynie, snadź y każdą sprawą.  
 So to stara przypowieść, iż każda obrona,  
 Starsza gdy dobrej rady, nie masz o niej doma.  
 A snadź nie darmo tego, Hetmanem obrano,  
 Podobno to oboie o nim rozumiano.

**Konstantin Książę Ostrowskie, y s synmi.**

Konstantyn na Ostrodze, zacne Książę było,  
 Ktore s swą wielką stawą, Koronie służyło.  
 Je onym Bohatrem, o ktorych baiano,  
 Godzien byl iscie na wazem, by go było zwano.  
 Ostawił był dwu synu, Igi umart młodo,  
 Dostat ieszycze Szynli, kupićby to drogo,  
 By sie ta slachetna krew, ieszycze rozrodziła,  
 So już tego Hetmanem, cnota uczyniła.



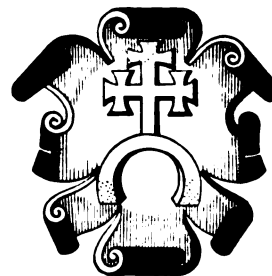
### Chodkowicowie.

Chodkowicy to z dawna, sławni w swym narodzynie,  
 A nigdy nie bywali, nikomu ku szkodzie.  
 Owszem gdzynie kogo mogli, ratowali zawszynie,  
 I w Rzeczypospolitej, bywał godzinen każdy.  
 Co y dziś tych którzy są, cnoty okazują,  
 Jako zawszynie poczciwie, swe stany sprawują.  
 Ale nie mniejszą sławę, pewnie z Jana tego,  
 Będą mieli, z Marszałka, Księstwa Litewskiego.

### Naruszowic.

Tego Naruszowicem, nie własnie przyzwano,  
 Owszem nienaruszonym, lepienby gi zwano.  
 Nie naruszony w Cnocie, w wierze y w stałości,  
 Ktemu przystępuje na wszem, swojej powinności.  
 Jest dzielność, iest uroda, Sojajń Soja ktemu,  
 A takiemu iusz łacny przystęp ku wszytkiemu.  
 Bo za tą wszytko płynie, iako z źródła woda,  
 Ten sie każdemu dzyerżet, wierz mi iż nie szkoda.

1. Strzegonija. Strzegonia. Strzegomia. Kościeszka. Kościeski. 2. Wandmijrowijje. Wadwicz.



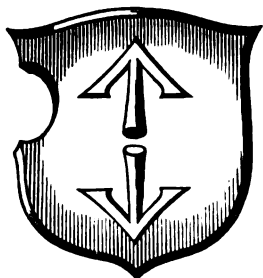
### Dowognowie.

Dowogno ieden wielkim, zacnym Woiewodą,  
 Drugiego oszukali, na dydale urodą.  
 Ale mu sprawiedliwie cnotę wydzielili,  
 A iesli ma czym jeszto, tym mu nagrodzili.  
 On zasie na granicy, na Kycerskiej sprawie,  
 Snadź swe czasy wychował, od młodości prawie.  
 Ten przy Pańskim pokoju, też używa swego,  
 Tu już niewiem w tym dydale, kto wygrał lepszego.

### Książęta Zbarazkie.

Zbaraz był kiedyś zamek, na granicach sławny,  
 S którego dom Zbarazki, siedł Książęcy dawny.  
 Wszakże y teraz z nowu, pyknie sie farbuie,  
 Co sie na tych dzisiejszych, iasnie okazuie.  
 So ieden Woiewodą, drudzy patrzy swego,  
 Tak iako są powinni, stanu Kycerskiego.  
 A snadź ono rzemieśło, kiedyby powstało,  
 Sepienby ic zdobyto, co sławę dzytało.





### Wołowic, Kasztellan Crocki.

Nie dobrze sie rozmyslit, kto go byt tak przywat,  
 Podobno obyczajow, nie własnie byt doznał.  
 Bo stoi ten Wołowic, iscie za Jelenia,  
 Chociaj tak dawno idyje, z Ruskiego plemienia.  
 Ale nie trzeba swiadkow, bo urzędy iego,  
 Wsawiadszą, iż nie maia, tam go za prostego.  
 Bo pięknie rozumowi, gdy sie przyodzyeie,  
 Jakim zacnym twiczeniem, wnet sie stawa smiecie.

### Wisniowiecny.

Wisniowieckich to narod, osobliwy bywał,  
 A rozlicznie po swiatu, zawždy z myslą ptywał.  
 By Orłowie ku gorze, zawždy teb wynosili,  
 A przędsię dosyt temu, poczawszy czynili.  
 Jeszcie mieli urywki, cos krwi Despotowey,  
 Ktora im ku naturze, pomogła gotowey.  
 Ale co takich ludzi, ktoby ie wylczył,  
 Gdyby ie częscienj zwyczał, ieszcie k temu twiczył.



### **Księstwo Pruskie, y Albricht Książę.**

**A tę sie Kokozy często, Jastrzębi drapali,  
 A iako Orzeł przypadł, tak iey wnet przestali.  
 A zda mi sie tho Książę, dobrej rady dostał,  
 Dawarszy wszystkie burdy, przy pokoiu został.  
 Porzucił zakon błędny, a iął sie Pańskiego,  
 A też mu sie w nim szczęści, do waszego dobrego.  
 Wwierzył Dawidowi, y Proroctwom iego,  
 Iż Pan miewa na pęczy, każdego takiego.**

